Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

1 strona	— 5 szpalt . . .	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	— 5	—.30
Cyfrowe	— 5	—.70
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-89. ADMIN. 60-34

Nr. 230. **Warszawa, Sobota 7 Października 1933 r.** **Rok X.**

Trzy tezy mniejszościowe.

Francuski delegat na konferencję rozbrojeniową, sen. Berenger użył następującego określenia: „żydzi stają się mniejszością narodową od tej chwili, od której zaczęto wprowadzać między nimi a większością różnice prawne". W określeniu tem kryje się stwierdzenie zarówno pewnej zasady prawnej, jak i pewnej prawidłowości historycznej. Zasada prawna ujęć by się następująco: z chwilą, gdy ustawodawstwo wewnętrzne wprowadza pewne różnice między traktowaniem jednej i drugiej grupy obywateli — z tą chwilą powstaje pojęcie mniejszości i uzasadnienie dla ochrony międzynarodowej tej mniejszości. Prawidłowość historyczna jest następująca: skoro stworzono (czyto w ustawodawstwie wewnętrznem, czyto międzynarodowem) rozróżnienie między mniejszością a większością — poczucie odrębności wzajemnej i u mniejszości i u większości pogłębia się, tak, że mniejszość i jej odrębność krystalizuje się coraz bardziej.

Oba zjawiska zasługują na swą uwagę w związku z obecną dyskusją genewską na temat ochrony mniejszości. Ujawniły się tam trzy tezy: niemiecka, zwężająca dotychczasową ochronę; francuska, przypominająca państwom, niezwiązanym traktatami mniejszościowymi obowiązek moralny traktowania swych mniejszości, tak, jakby traktatami były związane; polska, zmierzająca do likwidacji ochrony mniejszości w drodze odrębnych traktatów a zapewnienia tego samego w drodze konwencji międzynarodowej, obowiązującej wszystkich członków Ligi. Te trzy stanowiska, to trzy konsekwencje dotychczasowego rozwoju. Pierwsza — niemiecka — wyciągana jest przez państwo, które dotąd pasożytowało na ochronie mniejszości. Druga — francuska — wyciągana jest przez państwo, dla którego sprawa ochrony mniejszości leżała dotąd raczej w sferze pewnych imponderabiliów moralnych i ogólnoludzkich, niż w sferze własnych państwowych interesów. Trzecia — polska — wyciągana jest przez państwo, dla którego ochrona mniejszości — to były dotąd cudze eksperymenty, przez nas na naszej skórze doświadczane.

I.

Mniejszości polskie uzyskały ochronę w umowach międzynarodowych przedtem, niż same zdołały się w ten czy inny sposób wypowiedzieć, czy są mniejszościami, czy taką ochronę uważają za potrzebną i przedtem niż państwo polskie zdołało oświadczyć, czy samo chce dać swoim mniejszościom takie właśnie stanowisko, jakie im umowy międzynarodowe zapewniają. Nim państwo polskie zdołało sobie skrystalizować swój stosunek wobec mniejszości, nim mniejszości zdołały sobie uświadomić swoje potrzeby i interesy — uczyniono mniejszości częścią obywateli państwa, pozostającą pod protektoratem obcych państw, podkreślono odrębność ludności „polskiej" i ludności „niepolskiej". W ten sposób, chroniąc w normach prawnych zasadę równości wobec prawa, podkopano ją w praktyce. Jakaż jest bowiem różnica między endecką tezą o „polskiej" i „niepolskiej" większości w parlamencie, którą to tezę przypłacił własnem życiem najpiękniejszy reprezentant demokracji polskiej, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej — a genewską tezą o „polskiej" większości i „niepolskiej" mniejszości w państwie polskiem? Niema różnicy w punkcie wyjścia, w próbie podziału obywateli jednego państwa na wzajemne wobec siebie prawami obwarowane grupy. Tylko różnica konsekwencji, przy identyczności punktu wyjścia.

Konsekwencją wewnętrzno-polityczną jednostronnej ochrony mniejszości, jest zanik poczucia państwowego, a wzrost szowinizmu nacjonalistycznego u jednej i drugiej, mniejszościowej i większościowej grupy. Konsekwencje zewnętrzno-polityczne pogłębiają jeszcze to zjawisko. Ochrona mniejszości — jak długo jest jednostronna — będzie zawsze najlepszą metodą dla własnej agitacji na cudzem terytorjum, do stawania wobec cudzych obywateli w roli protektora-obrońcy, do tworzenia sobie punktu wypadowego w cudzem państwie. I nie zaradzą temu żadne uchwały i deklaracje genewskie. Jak długo będą istnieć konflikty interesów i jak długo jedno państwo będzie wiedziało, że może bezkarnie na terenie międzynarodowym podburzać obywateli drugiego państwa przeciw legalnym władzom, że drugie państwo nie może mu odpłacić tą samą monetą — tak długo jednostronna ochrona mniejszości nie będzie w istocie rzeczy ochroną mniejszości ale narzędziem imperjalizmu państw.

II.

Ochrona mniejszości doprowadziła tedy w konsekwencji do usunięcia na daleki plan interesów mniejszości, do wysunięcia na plan pierwszy interesów państw, podających się za protektorów mniejszości. W miejsce zamierzonej przez nią międzynarodowej gwarancji równości obywateli dała międzynarodową gwarancję nierówności państw. Byłoby fałszywem, gdyby wyjścia szukać w zniesieniu przepisów międzynarodowych o ochronie mniejszości. Szowinizm nacjonalistyczny przybrał w szeregu państw zbyt wielkie rozmiary, by można mu powierzyć samowładnie opiekę nad mniejszościami własnego państwa. „Minimum równości" powinno być zagwarantowane międzynarodowo. Ale gwarancja ta będzie tylko wtedy skuteczną, jeśli wszyscy będą i zobowiązującymi i zobowiązanymi.

Polityka i podróże.

Południowo-wschodnia Europa znajduje się pod znakiem podróży politycznych. Jeżeli ktoś dowcipny powiedział swego czasu, że każde z państw europejskich najżywiej ujmuje swój stosunek do Włoch na wiosnę, z tej prostej przyczyny, że każdy minister spraw zagranicznych chętnie spędza we Włoszech ferje Wielkanocne, to w stosunku do Turcji możnaby powiedzieć to samo w jesieni. Był niedawno w Angorze reprezentant Grecji, obecnie król jugosłowiański Aleksander postanowił wrócić ze zjazdu w Sinaja do Belgradu drogą... najkrótszą, bo na krążowniku jugosłowiańskim przez Warnę, gdzie się spotkał onegdaj pomownie z królem bułgarskim, przez Konstantynopol, gdzie konferował z Kemalem Paszą i przez Korfu, gdzie odda hołd prochom pochowanych tam żołnierzy serbskich. Zapowiedziana jest również podróż rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu nietylko do Warszawy, ale i do Turcji. W najbliższym czasie wybiera się również do Angory a w drodze powrotnej do Sofji premjer węgierski gen. Gömbös w towarzystwie ministra spraw zagranicznych p. Kanyi.

Sezon jesienny nad Bosforem zapowiada się tedy w sposób bardzo urozmaicony a Kemal Pasza gratulować sobie może, że stał się ośrodkiem skupiającym około siebie życie polityczne południowo-wschodniej Europy. Pytanie tylko jakie cele mają te ożywione konferencje. Czy powodem ich jest zapowiadany ciągle pakt czarnomorski czy współzawodnictwo dwu bloków, turecko-greckiego i małokoalicyjnego ścierających się na Bałkanie czy też jeszcze coś trzeciego a bardziej nieokreślonego.

Pakt czarnomorski o ileby miał być kopją tylu w bieżącym roku zawartych paktów nie wywołałby rzecz prosta tak wielkiego poruszenia. Inna rzecz wszakże jeżeli ma on stanowić formalną osłonę przegrupowania państw bałkańskich i jeżeli treść jego ma zdecydować ostatecznie o sukcesie dwu współzawodniczących ze sobą dziś na półwyspie Bałkańskim wpływów: francuskiego i włoskiego. Ręka francuska występuje w tej grze wcale otwarcie: reprezentował ją i p. Herriot w swej niedawnej tak znaczącej podróży do Sofji i kapitał francuski udzielający Bułgarji pożyczki niewątpliwie nie dlatego, by utrwalać ją w orbicie wpływów włoskich. Podkreślaliśmy zresztą niedawno, że Bułgarja pod rządami Muszanowa wyemancypowała się w pewnym stopniu z pod wpływów włoskich i że rezultatem tego było zbliżenie a raczej poprawa stosunków pomiędzy Bułgarją a Jugosławją widoczne zarówno ze zbliżenia się pomiędzy obu cerkwiami jak z konferencji belgradzkiej oraz ostatniej konferencji warneńskiej monarchów obydwu krajów. Zaznaczaliśmy też, że w związku z tem rozeszły się pogłoski o pewnych ustępstwach terytorjalnych, które — jak jedni twierdzą — mała koalicja obiecuje Bułgarji, czy też których, jak twierdzą inni, domaga się od niej Bułgarja. Tutaj wszakże występuje sprawa inna, to właśnie coś trzeciego, co stachy się musiało kosztem Grecji.

Że mała koalicja, słowem obóz filofrancuski, chce przeciągnąć na swą stronę Bułgarję, to wydaje się rzeczą pewną; również pewną wydaje się rzeczą, że Bułgarja musi coś za to dostać. Otóż budzi się pytanie czy zamiast ustępstw kosztem Jugosławji i Rumunji nie obudziła się w tych sferach dążność do wynagrodzenia Bułgarji tak dawno upragnionym przez nią dostępem do morza Egejskiego kosztem Grecji. Ponieważ zaś Grecja świeżo poręczyła sobie wraz z Turcją nienaruszalność terytorjum ponieważ w sprawie bułgarskiej Turcja jest bezpośrednio interesowana, przeto pytanie, czy tematem rozmów króla Aleksandra w Warnie i Konstantynopolu nie była właśnie sprawa grecka, nie jest całkiem retoryczne.

Wciągnięcie Turcji w porozumienie bałkańskie złożone z Jugosławji opartej o Rumunję i Bułgarję byłoby oczywiście zupełnem izolowaniem nietylko Grecji, ale także i Włoch, pod których wpływy w Albanji czynione są również bardzo wyraźnie podkopy.

Tak mniejwięcej przedstawiałaby się ofensywa obozu francuskiego, w ręku którego znajduje się w tej chwili inicjatywa no i bezpośrednie do zanotowania sukcesy. A obóz włoski? Narazie milczy, a raczej żeby się ściśle wyrazić, roboty jego zupełnie nie widać. Trudno bowiem przypuścić, aby przypatrywał się bezczynnie tej ofensywie jaka od kilku miesięcy przeciw jego wpływom się rozwija i której sukcesy niewątpliwie pogarszają pozycję Włoch w stosunku do Francji.

Narazie grę włoską widać wyraźnie tylko w Austrji, w mniejszym znacznie stopniu na Węgrzech, które od chwili opozycji przeciw habsburskim planom Mussoliniego zaczęły chodzić w wielu kwestjach własnemi drogami z trudnemi narazie do obliczenia rezultatami. Projekt uregulowania gospodarczych stosunków Europy naddunajskiej rozwinięty świeżo przez Włochy zwraca się wprawdzie przeciw małej koalicji, ale istotnie godzi tylko w Czechosłowację. Czy zatem mamy tu do czynienia z ograniczeniem się Włoch do inicjatywy na terenie naddunajskim a wyczekiwaniem na terenie bałkańskim, czy też z pewnym zgóry ułożonym podziałem ról, to będzie można osądzić dopiero po ukończeniu tego sezonu jesiennych podróży politycznych, jakie są obecnie w toku nad brzegami morza Czarnego.

Bałkańskie Locarno

Białogród 6 października.

(PAT) „Politika" omawiając wizytę króla jugosłowiańskiego w Stambule stwierdza, że rozmowy toczyły się dokoła spraw Locarna bałkańskiego, albo paktu Morza Czarnego, któremi to nazwami określany jest przyszły układ albo serja układów, do których tak niecierpliwie dąży opinja turecka. Pakt grecko-turecki uważany jest przez koła tureckie za punkt wyjścia dla przyszłego porozumienia bałkańskiego, które winno być osiągnięte między Jugosławją, Rumunją, Turcją i Grecją. Dziennik podkreśla, że akcja podjęta przez króla zaznaczyła się przedewszystkiem w zbliżeniu z Bułgarją, w konsolidacji tradycyjnych węzłów z Grecją i równocześnem zbliżeniu z Turcją.

Reagraryzacja i planowa gospodarka w Anglji.

I.

Powodem tej reagraryzacji Anglji są przedewszystkiem względy społeczne wobec faktu, że zaledwie 3.5% ludności, według obliczeń z 1921 r., pozostało na roli. Chodzi zatem o powiększenie liczby trudniących się zawodem rolniczym, zdrowym z punktu widzenia eugenicznego. Program obejmuje nietylko forsowanie produkcji zwierzęcej, ale w równej mierze forsowanie i powiększenie uprawy roli wobec swego nastawienia społecznego.

Znamienną cechą tego programu, zwłaszcza dla Anglji, wychowanej w tradycjach liberalizmu gospodarczego, jest wyraźna tendencja do reglamentacji nietylko importu rolnego, ale również obrotów wewnętrznych. „Agricultural Marketing Act" z 1931 r. stwarza, a z 1933 r. rozszerza podstawy prawne pod daleko posunięte, przymusową kartelizację zbytu produktów rolnych i przemysłu rolnego. Dla umożliwienia kontyngentowania zbytu, jako najbezpieczniejszej formy planowej gospodarki, przewiduje się łżejszą konstrukcję prawną w postaci pełnomocnictw dla Ministra Rolnictwa. Natomiast dla dalej posuniętej kartelizacji zbytu, do usztywnienia cen włącznie, stworzono cięższą procedurę ustawodawczą, ułatwiającą dojście do porozumień pomiędzy większością ($^2/_3$) producentów, a handlem. Ustawodawca angielski nie idzie jednak w tym wypadku szlakiem utartym na kontynencie europejskim, w krajach rolniczo wysoko rozwiniętych, t. j. stwarzania monopolistycznego stanowiska dla spółdzielczości. Ceniąc wolną grę sił, a przedewszystkiem inicjatywę prywatną w kupiectwie, ustawodawca angielski starał się ułatwić porozumienia pomiędzy producentami rolnymi i kupiectwem, traktując narówni handel prywatny i spółdzielczy. Pozatem zapewniono porozumieniom większości poparcie względem opornej mniejszości.

Powstanie właściwego szematu organizacyjnego zależne jest w konsekwencji od sharmonizowania interesów stron zainteresowanych, zatem w pierwszym rzędzie producentów i pośredników, a następnie konsumentów. — W tym celu przewidziano odpowiednie filtry, nim dany szemat organizacyjny może być przedłożony przez Ministra Rolnictwa parlamentowi do ostatecznego zatwierdzenia przymusowego kartelu dla poszczególnego produktu lub grupy produktów. Po uchwaleniu następuje rodzaj plebiscytu wśród zainteresowanych producentów.

W ustawie tej postanowiono jednak wyraźnie, że taka przymusowa kartelizacja zbytu może jedynie objąć produkcję rodzimą, a nie może objąć importu. W ten sposób władze państwowe w Anglji dążą do zarezerwowania sobie decydującego wpływu na politykę aprowizacyjną, zatrzymując sobie ostateczną decyzję co do poruszania dwu dźwigni, o które się opiera ta polityka, czyli zorganizowanej produkcji wewnętrznej z jednej, a importu rolnego, poddanego innej reglamentacji państwowej, z drugiej strony.

Co do reglamentacji importu rolnego wspomnę, że na obecną politykę handlową Anglji wywarł swe wyraźne piętno jej program reagraryzacyjny. Dano temu już wyraz w umowach ottawskich, w szczególności ograniczono tam bezcłowy przywóz preferencyjny imperjalny na okres 3 lat, mimo zawarcia 5-letnich układów, w odniesieniu do następujących towarów: jaja, drób, masło, ser i produkty mleczarskie. Po okresie 3 lat Anglja zastrzegła sobie możliwość nałożenia ceł i na te artykuły imperjalnego pochodzenia przy równoczesnem, odpowiedniem podwyższeniu ceł istniejących na te towary przy imporcie z państw pozaimperjalnych, by preferencja imperjalna nie przestała działać. W układach ottawskich Anglja zastrzegła sobie również prawo zaprowadzenia, przy odpowiedniem uwzględnieniu interesów państw imperjalnych, kontyngentów przywozowych na wszystkie artykuły rolne, o ile to będzie jej potrzebne z uwagi na swą politykę rolną.

Z postanowień tych wynika jasno tendencja forsowania programu reagraryzacji w najbliższych latach systemu premjowania produkcji wewnętrznej i organizowania jej zbytu z jednej, a kontyngentowania importu rolnego z drugiej strony. Równocześnie zastrzeżono sobie możliwość dalszego przerzucania kosztów tego premjowania rodzimej produkcji rolnej na dostawców angielskiego importu rolnego, przy pomocy ceł ochronnych imperjalnych, a prohibicyjnych pozaimperjalnych, po 3 latach od terminu wejścia w życie układów ottawskich.

Marjan Rudziński
poseł na sejm.

Minister Titulescu przybędzie do Warszawy w poniedziałek.

Zapowiedziany przyjazd do Warszawy z oficjalną wizytą rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu nastąpi — jak się dowiadujemy — najprawdopodobniej już w poniedziałek 9 bm. rano. Minister Titulescu, który będzie gościem rządu polskiego, zabawi w Warszawie 2 dni składając szereg oficjalnych wizyt i odbywając konferencje z przedstawicielami rządu.

Po wyroku na przywódców Centrolewu.

Dzienniki warszawskie omawiają szeroko kwestję wykonania wyroku wobec przywódców Centrolewu. Przedewszystkiem omawiana jest procedura wykonania wyroku zatwierdzonego przez sąd najwyższy oraz kwestja ewentualnej amnestji, którą w każdej chwili może zastosować p. Prezydent Rzplitej.

Co się tyczy procedury wykonania wyroku to **może tu nastąpić szereg formalności, odwlekających wykonanie wyroku na kilka dni.**

Odnośnie zaś amnestji, to p. Prezydent Rzplitej jest nieograniczony w stosowaniu prawa łaski tak, że może zwolnić skazanych od kary więzienia nie zwalniając ich jednocześnie od skutków tej kary tj. utraty praw obywatelskich i honorowych, jak również i odwrotnie może zastosować prawo łaski tylko do skutków kary. Pozatem możliwe są w zastosowaniu prawa łaski takie ewentualności, że kara więzienia może być zmniejszona w większym lub mniejszym rozmiarze.

Jak słychać władze sądowe mają się zwrócić w ciągu dnia dzisiejszego do marszałka sejmu z zawiadomieniem, że wobec uprawomocnienia się wyroku utracili swe mandaty poselskie pp.: Witos, Lieberman, Kiernik, Dubois i Ciołkosz. Analogiczne zawiadomienia wysłane być mają do izby adwokackiej oraz kapituły orderu Orła Białego (Witos), Virtuti Militari(Bagiński) i Krzyża Walecznych (Lieberman).

Wyrok w procesie morderców Hołówki.

Sambor 6 października.

(PAT) Ostatni dzień procesu rozpoczął się w piątek o godzinie 9-tej rano. Pierwszy przemawiał obrońca oskarżonego Baranowskiego Dr Kreutzenauer. Jako ogólny argument przeciwko oskarżeniu Baranowskiego o współdziałanie w morderstwie truskawieckiem obrońca wysuwa, że Baranowski sam wyjawił władzom policyjnym sprawę rewolweru, co do którego mógł przypuszczać, że był użyty przy zabójstwie ś. p. Hołówki. Dla odrzucenia tezy oskarżenia co do wejścia w porozumienie z ukraińską organizacją terorystyczną powołał się obrońca na to, że oskarżony Baranowski, jako konfident władz bezpieczeństwa musiał oscylować między niemi a członkami organizacji, aby zdobyć wśród nich zaufanie, a tem samem jaknajwiększy zapas wiadomości. Adwokat odrzuca zarzut, jakoby Baranowski pracował dla O. U. N. w czasie służby jako konfident polskich władz bezpieczeństwa. Wkońcu obrońca prosi o wyrok uniewinniający.

Werdykt.

Po tem przemówieniu sędziowie przysięgli o godzinie 11.15 udali się na naradę. O godzinie 12.30 przewodniczący ławy przysięgłych Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia uwagi werdykt. Na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami „tak", na drugie pytanie 9 głosami „tak" 3 „nie". Na trzecie pytanie główne 10 głosów „tak", 2 „nie". Prokurator Mitraszewski wnosi o zastosowanie przepisów artykułów objętych aktem oskarżenia, przytaczając okoliczności obciążające, jak i łagodzące w stosunku do poszczególnych oskarżonych.

Po replice obrońcy oskarżonego Bunija Roguckiego i obrońcy Baranowskiego trybunał udał się na naradę.

Wyrok.

Po 3-godzinnej naradzie trybunał wkroczył na salę, a przewodniczący wśród ogólnej ciszy i skupienia odczytał wyrok.

Aleksander Bunij winny współwiny w zbrodni morderstwa zasadniczego z par. 5. ust. 134. 135/111 132 ust. 2. austrjackiej ustawy karnej, a to po myśli par. 134. ust. 2. przy zastosowaniu art. 200. a) przepisów wspomnianych ustaw karnych skazany został na 10 lat więzienia, **winny zbrodni stanu** z art. 97. par. 1. ustawy karnej, za co skazany zostaje na 2 lata więzienia, po myśli art. 31. ustawy karnej **skazany zostaje na łączną karę 10 lat więzienia; po myśli art. 47. par. 1. b) ustawy karnej z art. 52. par. 3. orzeka się utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10.**

Roman Baranowski winny jest współwiny zbrodni morderstwa zasadniczego oraz zbrodni stanu, za co skazany zostaje w myśl powyżej wymienionych artykułów na karę więzienia po 6 lat, **łącznie 10 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na lat 10.** Obu skazanym zalicza się do kary czas przebyty w więzieniu.

Trzeci oskarżony **Mikołaj Motyka winny jest współwiny zbrodni morderstwa zasadniczego i skazany zostaje na 6 lat więzienia.**

Obrońca Baranowskiego zgłosił kasację.

Zmiany personalne w MSZ.

Dowiadujemy się, że w stan spoczynku przeniesiony został b. ambasador Rzplitej w Waszyngtonie p. Filipowicz oraz radcy: Tadeusz Biliński, Roman Łazarski, Paweł Strakosz, St. Zwoliński i Wł. Swolkien. W stan nieczynny przeniesieni zostali radcy: Tadeusz Pawłowski, Józef Wołodkiewicz, Henryk Zaniecki, Jan Rats.

Radca Stefan ks. Lubomirski mianowany został radcą poselstwa polskiego w Berlinie, kierownik konsulatu polskiego w Antwerpji p. Tadeusz Dobrowolski odwołany został do centrali a jego stanowisko objął radca M. Gajdziński, attaché konsularny K. Staniszewski przeniesiony został z konsulatu generalnego w Opolu do konsulatu w Tuluzie.

Koniec strajku.

Poznań 6 października.

(PAT) Strajk w fabryce Cegielskiego w Poznaniu, który wybuchł w czwartek przed południem, zakończył się w godzinach wieczornych po złożeniu przez zarząd fabryki oświadczenia, że do połowy stycznia roku przyszłego nie zmieni obowiązujących dotychczas płac. Również zakończył się wczoraj strajk robotników w miejscowej spalarni śmieci.

W Rumunji o Pożyczce Narodowej.

Bukareszt 6 października.

(PAT) Dzienniki rumuńskie zamieszczają informacje o przebiegu subskrypcji Pożyczki Narodowej. W komentarzu swym stwierdza „Luptu", że tak szybkie przeszło 2-krotne pokrycie pożyczki jest imponującym dowodem nietylko siły materjalnej społeczeństwa polskiego, lecz przedewszystkiem jego siły moralnej i zdecydowanej woli skutecznego poparcia wysiłków rządu polskiego w kierunku utrzymania własnemi siłami równowagi budżetu państwa.

Minister Beck wyjechał do Warszawy.

Genewa 6 października.

(Tel. wł.) Dziś o godz. 11 rano wyjechał do Warszawy drogą na Wiedeń minister Beck z małżonką w towarzystwie szefa gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego p. Friedricha. Na dworcu w Genewie żegnał ministra Becka minister spraw zagranicznych Rumunji p. Titulescu oraz liczne grono członków delegacji polskiej. Minister Beck przybędzie do Warszawy w niedzielę w południe.

Sprawa mniejszości w Lidze Narodów.

Genewa 6 października.

(Tel. wł.) Wielka debata w kwestji mniejszości narodowych została dziś w komisji politycznej ukończona. Uchwalono wyłonić podkomisję, zbadać wszystkie przedłożone propozycje i opracować odpowiedni projekt rezolucji.

Radykali francuscy a rozbrojenie.

Paryż 6 października.

(Tel. wł.) Kongres partji radykalnej powziął dziś uchwałę, w której wypowiada się przeciw rozbrojeniu mogącemu zagrażać bezpieczeństwu Francji.

Święto jazdy polskiej w Krakowie.

Olbrzymi ruch w mieście.

Przez całą noc z dnia 5-go na 6-ty ulice miasta wypełnione były tłumem przyjezdnych i miejscowych, którzy zelektryzowani świątecznym nastrojem, wylegli na ulice, by podziwiać iluminowane zabytki Krakowa. Całe szeregi nadzwyczajnych pociągów wyrzucały z siebie niezliczone tłumy przyjezdnych, między którymi odznaczały się barwne stroje ludowe. Pielgrzymki te zjechały ze swojemi wiejskiemi orkiestrami, które wypełniały ulice skocznemi melodjami ludowemi.

Przejazd konnicy na Błonia.

Niemałą konsternację wywołał wśród tych tłumów deszcz, który zaczął padać wieczorem, lecz na szczęście na krótko. W piątek 6-go już od godz. 7 rano publiczność miała sposobność podziwiania pułków kawalerji, przybyłych z miejsc kwaterunkowych z pod Krakowa. Pułki należące do kolumny północnej, a to: 1 pułk szwoleżerów o białych proporczykach z wąskim paskiem czerwonym, 3 pułk ułanów, 7 p. ułanów o czerwono-białych proporczykach, 15 pułk ułanów o barwach biało-amarantowych, 17 pułk ułanów o barwach żółto-białych i 4 pułk strzelców konnych złączyły się w jeden długi barwny korowód u początku ul. Długiej i ruszyły ul. Długą, św. Filipa, pl. Matejki, ul. Florjańską, Rynkiem, Linją A-B, Szczepańską, Podwalem, ul. J. Piłsudskiego na Błonia.

Natomiast pułki wchodzące w skład kolumny południowej, a to: 1 pułk strzelców konnych z proporczykami żółto-zielonemi, 5 pułk strzelców konnych, 10 pułk strzelców konnych, 8 pułk ułanów księcia J. Poniatowskiego, 20 p. ułanów im. króla Jana Sobieskiego o barwach czerwono-zielonych i 24 pułk ułanów o barwach amarantowych, przybyłe już to od strony Podgórza, już to od ul. Mogilskiej, Warszawskiej, złączyły się przed główną pocztą i stąd udały się przez ul. Sienną, Mały Rynek, plac Marjacki, Rynek Gł., Linją G-H, Linją E-F, ul. Wiślną, Straszewskiego, Smoleńską na Błonia.

Najwięcej publiczności zgromadziło się koło godz. 8 rano pod kościołem Marjackim. Tutaj był punkt węzłowy, w którym dwie kolumny spotykały się. Jedne pułki wyjeżdżały z ul. Florjańskiej i skręcały na Linję A-B, inne — z kolumny południowej wyjeżdżały od Małego Rynku i skręcały obok świątyni N. M. P. w Linję G-H. Wspaniały to był widok. Publiczność przebiegała z jednej strony chodnika na drugi, nie wiedząc, których pułków wspaniałą postawę, barwność, orkiestrę podziwiać. Mieszały się tu dźwięki skocznych mazurków i krakowiaków.

Uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Przed godziną 9 rano kościół św. Agnieszki wypełnił się przedstawicielami rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, oraz reprezentantami miejscowych władz. O godz. 9 rano zajechał przed kościół samochód wiozący p. Prezydenta Mościckiego. Kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Pana Prezydenta, idącego w otoczeniu wojewody Kwaśniewskiego i gen. Łuczyńskiego prowadził do świątyni polowy biskup Gawlina, ubrany w szaty pontyfikalne z pastorałem w ręku. Pan Prezydent zajął miejsce przed ołtarzem, za nim dygnitarze cywilni i wojskowi, zaś obok ołtarza zasiedli w stallach książę Metropolita Sapieha, biskup Rospond i infułat Ślepicki. W czasie nabożeństwa chór pod batutą p. Nowaka wykonał szereg pieśni kościelnych. Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Przed rewją.

Już od białego dnia niekończący się korowód sunął w kierunku Błoń chcąc zająć bliższe miejsce wzdłuż „deptaku". Toteż o godz. 9 morze głów pokrywało te odcinki Błoń, które dostępne były dla publiczności. Nie dość na tem. Wszystkie wzgórza pod kopcem Kościuszki czernią się od tłumu tych, którzy jużto obdarzeni doskonałym wzrokiem, już to uzbrojeni w lornetki woleli się tam swobodniej usadowić, by objąć całokształt wspaniałego widoku.

Jazda ustawia się do przeglądu.

Pogoda cudowna. Słoneczny jesienny dzień. Wiatr trzepoce chorągwiami na masztach nad trybunami oraz proporcami pułków kawalerji, wbitemi przed rampą trybun. Trzepocą również na wietrze proporczyki ułanów, ustawionych tam na środku Błoń w regularnych czworobokach.

Stoją od lewego skrzydła to zn. od strony Małych Błoń 1 p. szwoleżerów, 7 p. ułanów, 15 p. ułanów. Dalej kolejno 20 p. im. króla Jana Sobieskiego, 17 p. uł., 24 p. uł., który stoi naprzeciw głównej trybuny, 1 p. strzelców konnych, 10 p. strzelców konnych, 3 p. ułanów, 5 pułk strzelców konnych oraz 8 p. ułanów im. księcia Józefa Poniatowskiego.

Obok swoich pułków stoją orkiestry na siwych koniach.

Między kawalerją jeździ wóz ciężarowy „oczu i uszu świata" — „Fox Mowietone News". Filmują wszystko, by móc nieobecnym i całemu światu dać wierny obraz malowniczej uroczystości.

Przed godz. 10.30 pada komenda „na koń!", poczem nastąpiło równanie i przygotowanie do raportu.

Raport generała Dreszera.

Punktualnie o zapowiedzianej godzinie wyjechał z Małych Błoń w towarzystwie adjutanta inspektor armji gen. dyw. Orlicz Dreszer. Podjechał galopem do pierwszego prawoskrzydłowego pułku 1 szwoleżerów i odbiera raport przy dźwiękach orkiestry pułkowej. Tak samo przy każdym barwnym czworoboku. Gromkie okrzyki: „Czołem panie generale!" — rozlegają się po całej równinie i echem się odbijają od przystrojonego sztandarami Kopca Kościuszki.

Tymczasem tłumy wylewają się bez przerwy z ul. Marsz. Piłsudskiego (Wolskiej) i Słonecznej, by niczem lawa rozlać się po Błoniach. — Trybuny coraz szczelniej się wypełniają.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego.

Wtem jakby iskra przeszła przez publiczność. Z trzeciego mostu na Rudawie wyjeżdża otwarte auto, w którem siedzi p. Marszałek Piłsudski. Po krótkim postoju, podczas którego pan Marszałek zmienił miejsce z panem pułk. Wartą, by siedzieć od strony pułków — wjeżdża na Błonia.

P. gen. Orlicz-Dreszer składa Marszałkowi Piłsudskiemu raport, poczem galopuje dalej przy aucie Marszałka, które przejeżdża przed frontem pułków, zatrzymując się przy każdym, by odebrać meldunki od poszczególnych dowódców.

Auto przejeżdża wśród niemilknących okrzyków, trybuny, ułani i tłum na deptaku zespolił się w jednym entuzjastycznym okrzyku: „Niech żyje!!" Głowy się odkryły, a oczy żarłocznie chłoną widok tej postaci, która przejeżdża tam w błękitnym mundurze.

Po odbyciu rewji przybył p. Marszałek Piłsudski na boisko „Juwenji", gdzie stał ustawiony cały szereg namiotów. Tam podejmuje pan Marszałek śniadaniem przedstawicieli kleru, miasta i wojskowości oraz odbywa pod namiotami cercle z corpusem dyplomatycznym, który się zebrał pod przewodnictwem pana ambasadora Laroche oraz z attachés wojsk obcych.

Tymczasem na Błoniach rozgrywa się malownicza scena. Czworoboki pułków, które do tej pory stały wryte na baczność ruszyły z miejsca w szyku trójkowym, by udać się na Małe Błonia, gdzie ustawić się miały do defilady. Barwna wężownica pułków — z których część skręcała do Cichego Kącika, część zaś bezpośrednio jechała ku Rudawie — okryła całe Błonia różnobarwnemi proporczykami.

Przy trybunie Marszałka.

Około godz. 12.15 zaczyna się tworzyć szpaler między boiskiem „Juwenja" a głównemi trybunami. Tędy będzie przechodził pan Marszałek Piłsudski, udając się na swoją trybunę, ustawioną przed lożą pana Prezydenta.

Przy tej małej trybunie obitej czerwonym jedwabiem i ozdobionej biało-czerwonymi bukietami róż ustawia się długi szereg generalicji. Od prawego skrzydła stoją: p. gen. Osiński, gen. Konarzewski, gen. Berbecki, gen. Norwid-Neugebauer, gen. Rummel, gen. Fabrycy, gen. Składkowski, gen. Wieniawa-Długoszewski, gen. Mond, gen. Kwaśniewski, gen. Langner i gen. Gąsiorowski. Dalej stanęli w przedłużeniu tego szeregu wojskowi attachés Anglji, Austrji, Francji, Turcji, Niemiec, Rosji sowieckiej, Szwecji i Węgier.

Pan Marszałek udaje się na trybunę.

Rozlegają się niemilknące okrzyki. To pan Marszałek przechodzi z namiotów na swoją trybunę, gdzie oczekiwać będzie przyjazdu pana Prezydenta.

Do przechodzącego podbiega nagle mały chłopczyk i przyklęknąwszy przed Marszałkiem wręcza mu kopertę. Co zawiera? Może prośbę, a może to wszystko, co mały Polak chciałby powiedzieć kochanemu Dziadkowi, a nie ma ku temu sposobności.

Marszałek Piłsudski wchodzi na swoją trybunę w towarzystwie p. pułk. Warty, dowódcy 1 p. strzelców podhalańskich, obecnie przydzielonego do przybocznego pułku p. Marszałka. Tłum fotografów otacza trybunę natychmiast, uwieczniając postać Marszałka, która w niebieskim mundurze odbija znakomicie na tle morza głów stojących na „deptaku".

Pan Marszałek podziękowawszy ukłonem za gorące owacje spogląda na trybunę i Błonia. Wzrok jego zatrzymuje się długo na tych drzewach Oleandrów, z pod których kiedyś... w mglisty ranek wyruszył wodzem na czele szarej garstki.

Przyjazd pana Prezydenta.

Auto p. Prezydenta zajeżdża przed trybuny. Orkiestra intonuje hymn narodowy. Pan Marszałek Piłsudski salutuje, wszyscy stoją wryci na baczność.

P. Prezydent zajmuje miejsce w swojej loży. Na trybunie środkowej zasiedli uprzednio: Premjer Janusz Jędrzejewicz, sekr. prez. Rady min. Szczeniowski, podsekretarz stanu K. Siedlecki i T. Lechnicki, marszałek sejmu K. Świtalski, wicemarszałek sejmu Car, premjer W. Sławek, marszałek senatu Wł. Raczkiewicz, min. spraw wewn. B. Pieracki, wicemin. spr. zagr. J. hr. Szembek, min. Schätzel, wicemin. spraw wojsk. gen. K. Fabrycy i gen. F. Sławoj-Składkowski, gen. W. Langner, gen. Kasprzycki, min. skarbu W. Zawadzki, min. sprawiedl. Cz. Michałowski, wicem. spraw. St. Sieczkowski, min. roln. Br. Nakoniecznikoff-Klukowski, wicemin. roln. K. Kasiński, min. przem. i handlu F. Zarzycki, wicemin. H. Floyar-Rejchman, min. komun. M. Butkiewicz, wicemin. W. Czapski, min. opieki społ. St. Hubicki, wicemin. Eug. Piestrzyński, min. poczt i tel. E. Kaliński, wicemin. Fr. Drzewiecki, gen. J. Krzemiński, prezes N. I. K. Dr Gruber (prez. P. K. O.), wicemin. spraw wewn. Korsak, Stamirowski prez. Banku Roln., dyr. kanc. sejm. dr. Dziadosz, wojewodowie Hauke-Nowak, Belina Prażmowski, Paciorkowski, Kościałowski, Roger Raczyński i Grażyński posłowie i senatorowie, ambasadorowie Laroche z małżonką (Francja), Erskin z małżonką (Anglja) i Cudachy z małżonką (Stany Zjedn.), poseł czechosłowacki Girsa z małżonką, poseł sowiecki Owsiejenko, węgierski Matuszka, rumuński Cadere, grecki Politis, nadto posłowie: Łotwy, Norwegji, Niemiec, Brazylji, Austrji i Portugalji i charges d'affaires Bulgarji, Turcji, Argentyny i Jugosławji, a nadto kuzyn ambasadora Laroche'a p. Bennardet.

Defilada.

Marszałek Piłsudski energicznym gestem daje znak ustawionym już na Małych Błoniach pułkom, że mają rozpocząć defiladę.

Natychmiast rusza cwałem wzdłuż „deptaku" orkiestra 1 pułku szwoleżerów na siwych koniach i przychodzi się ustawić przed trybunami, by przygrywać podczas przejazdu swojego pułku. Po przejeździe orkiestry automatycznie się zmieniają, ustępując miejsca następnej.

Tuman kurzu, wznoszący się nad Małemi Błoniami zwiastuje nadjeżdżające pułki. Na samym przedzie jedzie p. gen. Orlicz-Dreszer, który przedefilowawszy przed p. Marszałkiem, ustawia się obok jego trybuny.

Teraz przejeżdżają trzy szwadronowe pułki rozwiniętemi plutonami w ćwiczebnym kłusie.

Na samym czele jadą pułki dekorowane orderem „Virtuti Militari". Zatem 1 p. szwoleżerów, 7 p. uł. z Mińska Mazowieckiego, 15 p. uł. z Poznania, 20 p. uł. z Rzeszowa, który dzierży biały bunczuk, zdobyty w tym roku w brygadzie, 17 p. uł. z Leszna, 24 p. uł. z Krosna, 1 p. strzelców konnych z Garwolina, dumny ze swojego czerwonego bunczuku. Oklaski publiczności są podziękowaniem za wspaniały widok, który wyrywa komuś z publiczności okrzyk: „No! Dzisiaj, to bracie miał Kossak na co patrzeć!" równocześnie zaś są dowodem uznania dla dobrej formy żołnierzy i koni, mimo ciężkiego marszu do Krakowa, który wypadł omal że bezpośrednio po również męczących manewrach.

P. Marszałek przyjmuje całą defiladę stojąc, salutując wszystkim przejeżdżającym sztandarom pułkowym.

Dalej przesuwa się: 10 p. strzelców konnych z Łańcuta, 4 p. strzelców konnych z Płocka, 3 p. uł. z Tarnowskich gór, 5 p. strzelców z Tarnowa, a na samym końcu gorąco oklaskiwani gospodarze 8 p. ułanów.

Po defiladzie p. Marszałek zeszedł z trybuny i podszedł do stojących koło niej generałów, z którymi żywo komentował przebieg uroczystości.

O godz. 13.10 zeszedł z trybuny Pan Prezydent Rzeczypospolitej i przy dźwiękach hymnu narodowego wsiadł do automobilu, poczem wśród niemilknących okrzyków odjechał na Zamek.

Po odjeździe p. Prezydenta podszedł p. Marszałek do grupy zagranicznych attachés wojskowych. — Dłuższą rozmową zaszczycił płk. d'Arbonneaux, attaché francuskiego, następnie zaś rozmawiał z attaché tureckim.

Potem otoczony wielotysięcznym tłumem, który oblegał go zbliska, odjechał w towarzystwie wojewody lwowskiego płk. Beliny-Prażmowskiego wśród entuzjastycznych okrzyków.

Po defiladzie.

Cała uroczystość zorganizowana była znakomicie, a sprawność jazdy polskiej wywołała ogólny podziw i entuzjazm. Co najmniej stotysięczne rzesze poczęły po uroczystości płynąć olbrzymią rzeką przez całe Błonia ku miastu. Nieporównany był widok z trybun, na nieprzeliczone tłumy, posuwające się głowa przy głowie we wzorowym porządku. Uczestnicy święta jazdy polskiej wynieśli z uroczystości potężne wrażenie, które pozostanie pamiętne na zawsze.

Uroczystości w Katedrze na Wawelu.

Po skończeniu defilady żegnany entuzjastycznemi okrzykami wielotysięcznych tłumów publiczności Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski opuścili plac rewji, udając się do swoich apartamentów. Tymczasem szwadrony honorowe pułków kawalerji odznaczonych „Virtuti Militari": 1 pułk szwoleżerów, 7 pułk ułanów z Mińska i 15 pułk ułanów z Poznania oraz 20 pułk ułanów im. króla Jana Sobieskiego, pomaszerowały na Wawel, aby asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom króla Jana III.

Przed godziną 14-tą do katedry na Wawelu zaczęli przybywać przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Frontem do katedry ustawił się szwadron honorowy 1 pułku szwoleżerów, ze sztandarem pod dowództwem płk. Trzaski-Durskiego. Na dziedzińcu wawelskim stanął 7 p. ułanów z Mińska oraz pluton honorowy 1 baonu mostów kolejowych. Przed wejściem głównem do katedry ustawiła się generalicja i wyżsi wojskowi: dowódcy dywizyj i brygad z inspektorami armji gen. Osińskim i Berbeckim oraz wiceministrami spraw wojskowych Fabrycym i Składkowskim na czele. Ulice przylegające do wzgórza wawelskiego zaległy tłumy publiczności. W katedrze wawelskiej tymczasem zgromadzili się przedstawiciele rządu, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, attachés wojskowi, władze cywilne i wojskowe, oraz duchowieństwo z metropolitą Sapiehą, biskupem polowym Gawliną, biskupem Rospondem i kapitułą katedralną. Wzdłuż głównej nawy ustawił się szpaler kler. U wejścia do katedry oczekiwał przybycia Pana Prezydenta arcybiskup metropolita ks. Sapieha.

O godz. 14.10 przybył do katedry Pan Prezydent w otoczeniu premjera Jędrzejewicza i członków domu cywilnego i wojskowego. Powitany u progu świątyni i następnie wprowadzony do wnętrza katedry przez arcybiskupa metropolitę Sapiehę, Pan Prezydent przeszedł do jednej z kaplic. W tym momencie chór kapitulny odśpiewał „Bogu Rodzicę", „Kto się w opiekę" i „Pod Twoją obronę". Pan Prezydent następnie zszedł do krypty w otoczeniu metropolity ks. Sapiehy, p. premjera i świty.

O godz. 14.25 przyjechał na Wawel Marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa biura inspekcji G. I. S. Z. płk. Warthy. Ustawione przed katedrą szwadrony honorowe sprezentowały broń. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem starszyzny oficerskiej. Marszałek Piłsudski ubrany był w szaro-niebieski mundur, przepasany wstęgą orderu „Virtuti Militari", w maciejówce na głowie. Marszałek Piłsudski wkroczył do katedry na czele oddziału, złożonego z 24 generałów i wyższych wojskowych, którzy postępowali za nim uszeregowani w dwójkach. Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych. W pierwszej dwójce kroczyli inspektorowie armji gen. Osiński i gen. Berbecki. Po przekroczeniu progu świątyni oddział, dowodzony przez Marszałka Piłsudskiego skierował się do krypty i zeszedł na dół.

Przed sarkofagiem króla Jana III Marszałek Piłsudski w obecności Pana Prezydenta złożył hołd imieniem armji prochom bohaterskiego króla. Zwracając się do Pana Prezydenta Marszałek Piłsudski powiedział następujące słowa: „Panie Prezydencie Rzplitej w imieniu wojska składam hołd Królowi Polskiemu Janowi III Sobieskiemu, Wielkiemu Wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa." Marszałek Piłsudski wydał następnie oficerom rozkaz „baczność" i salutując trwał przez dłuższy czas nieruchomo przed sarkofagiem króla Jana III. Jednocześnie odezwał się potężny głos dzwonu Zygmunta i uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach krakowskich. Ustawione na wałach u stóp Wawelu baterje ciężkich dział oddały 21 strzałów. Uroczyste skupienie panujące w tej chwili w katedrze królewskiej wywarło potężne wrażenie.

Po złożeniu hołdu P. Prezydent wyszedł z krypty i udał się do prezbiterjum, gdzie zajął pod baldachimem przygotowane specjalnie dlań miejsce. W chwilę potem wyszedł z podziemi katedry Marszałek Piłsudski na czele generałów i wyższych oficerów. Oddział prowadzony przez Pana Marszałka uszeregował się w dwóch szeregach w nawie bocznej, gdzie Pan Marszałek wydał rozkaz „czapki zdejm" i rozwiązał oddział. Marszałek Piłsudski z otoczeniem udał się następnie przed ołtarz główny.

Ks. metropolita Sapieha w szatach pontyfikalnych w otoczeniu licznego kleru zaintonował uroczyste „Te Deum". Po odprawieniu modłów wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę". Po zakończeniu modlitw Pan Prezydent oraz Marsz. Piłsudski odprowadzeni przez ks. metropolitę Sapiehę w otoczeniu kapituły katedralnej opuścili katedrę, udając się do swoich apartamentów.

* * *

Wczoraj w Krakowie szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta" IV stopnia attaché wojskowego tureckiego Nadi Beya. W czasie śniadania podczas rewji Marszałek Piłsudski zaprosił do siebie attaché wojskowego tureckiego, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

* * *

Poseł austrjacki w Warszawie p. Hoflinger w towarzystwie p. wiceministra hr. Szembeka, attaché wojskowego austrjackiego i wojewody Kwaśniewskiego złożyli na sarkofagu króla Jana Sobieskiego wieniec przepasany wstęgą o barwach austrjackich.

Po południu i wieczorem.

Obiad w kasynie garnizonowem.

O godz. 5 popołudniu odbył się obiad w kasynie garnizonowem dla korpusu oficerskiego. Przybywającego do kasyna p. Marszałka Piłsudskiego zgromadzone tłumy przed gmachem witały entuzjastycznymi okrzykami.

Koncert orkiestr kawaleryjskich.

Popołudniu na placach miasta i w Rynku Głównym odbyły się koncerty orkiestr kawaleryjskich. Za udatnie odegrane utwory muzyczne, publiczność darzyła sympatycznych wykonawców burzą oklasków.

Odczyt i raut.

O godz. 9 wieczorem odbył się w Teatrze im. Słowackiego odczyt gen. Wieniawy-Długoszewskiego, zaś o g. 10.30 p. Prezydent R. P. wydał na Wawelu raut dla zaproszonych gości. — O godz. 2.05 w nocy nastąpił nieoficjalny wyjazd p. Prezydenta, Rządu i korpusu dyplomatycznego z Krakowa. Odjeżdżającego p. Prezydenta żegnał wojewoda Kwaśniewski, prezydent dr. Kaplicki oraz gen. Łuczyński. Wawel i gmachy zabytkowe oraz pomniki były wspaniale iluminowane. Na dworcu panował olbrzymi ruch przejezdnych, wracających po uroczystościach do domu.

Dar Krakowa dla pani Marszałkowej.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych p. prezydent miasta Dr. Mieczysław Kaplicki ofiarował z okazji uroczystości pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej wspaniałe oprawne wydanie p. t. „Muzeum Narodowe" prof. F. Kopery, wydane przez Drukarnię Narodową.

Oprawna w niebieską skórę kozłową; na frontowych okładzinach pięknie graficznie ułożony napis, nie mniej oryginalnie rozmieszczony na grzbiecie książki. Między układem napisu na frontowej stronie w złocie tłoczony herb Krakowa w miniaturze. Tylne okładziny zdobi ręcznie wyciskane stylizowane godło stoł. król. miasta Krakowa. Oryginalna wyklejka linorytowa wewnątrz książki. Pudełko, w którem złożona była książka ze skóry białej z inicjałami pani Marszałkowej A. P. Całość niezwykle wytworna z dużym umiarem i poczuciem rytmiki, prawdziwy klejnot bibljofilski, projektował Alfred Holender, wykonał znany zakład art. intr. R. Jahody w Krakowie.

Podarki zaś dla córek Marszałka — Jagódki i Wandeczki, stanowią karnety w skórze ma-

---

Teatr krakowski w uroczystości Sobieskiego.

—ooo—

„Cyd" Corneille'a, tłumaczył S. Wyspiański, opracowanie J. Osterwy, oprawa malarska H. Zwolińskiego, uroczyste przedstawienie w „Święto jazdy polskiej".

„Książę Niezłomny" — „Cyd" — „Sułkowski", taka trylogja, złożona z dorobku „Reduty" dla uczczenia „Święta jazdy polskiej", ma swoją osobliwą wymowę jako apoteoza rycerza chrześcijańskiego ofiarującego swą wolność i życie za całość państwa, i pochwała pogromcy Maurów, topiącego w służbie dla ojczyzny konflikty swego honoru i serca, i wskrzeszenie genjusza wojennego, dobijającego się w służbie u Napoleona wolności Polski... Don Fernand, kuszony, a potem gnębiony w niewoli, ileż budzi wspomnień o bohaterach niedawnej Polski więzionej, okazujących podobny hart ducha! Opowiadanie Cyda o pogromie Maurów jest jakby transpozycją wiktorji wiedeńskiej. Sułkowski, szarpiący się w obcej służbie z wizją zbrojnego powrotu do wolnej, demokratycznej Polski, czyż nie wywoływał asocjacji z Przywódcą legjonów w pierwszych latach wojny światowej? Ta „aktualność" niby przypadkowej trylogji historycznej, podkreślona w pięknem przemówieniu wstępnem posła Bol. Pochmarskiego, jest najlepszem uzasadnieniem repertuaru obchodowego.

Sceniczne wykonanie „Księcia Niezłomnego", jako misterjum, poświęcającego „teatralność" na rzecz nabożeństwa ofiarniczego, jest zdarzeniem artystycznem, godnem, by poza stukilkudziesięciu widzami, przedstawienia środowego, widzieli je wszyscy miłośnicy wielkiej sztuki. Również doskonałe, choć w innym wymiarze, przedstawienie „Sułkowskiego" zdołało się już narzucić publiczności, która każde dalsze powtórzenie odwiedza coraz tłumniej, a z pewnością i w tę sobotę dopisze. Wstawienie w środek „Cyda" możnaby tłumaczyć względami taktyki — Homeryckiej, według której w środkowym szeregu (na froncie i w tyle stoją najdzielniejsi) ustawia się wojowników z mniejszym animuszem...

Nie przepisaliśmy, jak zwykle w tytule określenia afisza teatralnego, zapowiadającego „fragmenty sceniczne S. Wyspiańskiego", lecz podaliśmy brzmienie tytułu wydania samego Wyspiańskiego, który chyba wiedział, że jego zmienienie i rozwinięcie roli Infantki nie usuwa autorstwa Corneille'a, jak znów „określenia" reżyserskie nie rozbijają tragedji na „fragmenty sceniczne". Takie określenie przystoi jedynie krakowskiej inscenizacji opowiadania Rodryga na sposób — operowy. Inscenizator wprowadził muzykę wojenną, której werble i fanfary ilustrowały przebieg — opowiadanej bitwy, a opisy nastrojowe włożył w usta jakiegoś kościelnego chóru, śpiewającego przy wtórze organów, np.:

> Przez wielkie firmamenty
> noc płaszcz rozwiła cicha,
> mrugają k'nam oczyma
> iskrzące gwiazd rejmenty...

Chór powtarzał nawet poszczególne wyrazy i frazy Rodryga, tak, że do kompletnej iluzji operowej brakło tylko — śpiewu bohaterskiego tenora.

Ta operowa inscenizacja opowiadania Rodryga niektórym się podoba. Inni sądzili, że ofiarą jej padł wykonawca roli Rodryga, który i w innych scenach musiał grać jak bohaterski tenor, a więc z tradycyjną ekspresją. Ona to niestety pod gwałtownemi akcentami różnorodnych zdań wielkiego monologu z końca aktu I pogrzebała jego liryczną i muzykalną jedność, skupiającą się w pięciokrotnym refrenie:

> O Boże! Czyliż mogłem wierzyć?!
> Gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
> gdy tchną płomieniem piersi, lica —
> ojciec Szimeny lży rodzica.

Inni wykonawcy ról męskich zbyt wzięli sobie do serca słowa Wyspiańskiego o don Diego: „Naogół wziąwszy, jest ten don Diego dość nudny, ale bezintencjonalną nudę można zawsze na scenie uratować podkreśleniem nudziarstwa, przerobieniem jej na charakter nudziarza". Najlepiej udało się to wykonawcy roli don Fernanda, który był naprawdę „królem dobrym"; najmniej don Gomezowi, którego butne i groźne miny opacznie wychodziły z materjału charakterystycznego, raczej ludowego...

Porównując role męskie z żeńskiemi, powiedział ktoś z widowni, że panowie grają, jak „w sali, w zamku, w Warszawie — przed Janem Kazimierzem — na teatrze, czasu obrad sejmowych" (r. 1662); panie, jak w teatrze Wyspiańskiego z końca października 1907... Niezapomniana kreacja Ireny Solskiej, jako Infantki, dwoiła nam się, gdyśmy patrzyli na Infantkę p. Ankwicz-Szyjkowskiej i słuchali jej pierwszej apostrofy do Amora i rycerza, jak św. Jerzy, i jej „nadziei strasznej", że Rodrygo zabije don Gomeza, i jej żalów za „czułościami straconemi", kończonych refrenem: „Zamilknij, serce dziewicze". Tu widownia wybuchła przy podniesionej kurtynie oklaskami, wyrażając niemi nietylko wdzięczność młodej artystce za tak udaną kreację, ale także radość, że zapowiedziany rolą Amelji w „Mazepie" nowy talent tak szybko i pięknie rozwija się na naszej scenie, pielęgnowany przez dyr. Osterwę. Zdaje się, że jeszcze większą niespodziankę zgotował nam, powierzając rolę Szimeny debjutantce, p. Marji Krzewskiej, która rzeczywiście zaraz w pierwszych dialogach, prócz dobrych warunków scenicznych, wykazała zdecydowane akcenty tragiczne. Począwszy od sceny sądowej („Królu, sprawiedliwości") brakło jej jednak odpowiedniej głębokości czy intymności przeżyć, tak, że dalsze sceny wypadły tylko poprawnie, co przy trudności roli i niedoświadczeniu scenicznem, jest dla debiutu dużym sukcesem i pozwala młodej artystce (pozyskanej dla naszej sceny) rokować świetną przyszłość. Duenie bohaterek, Eleonora i Elwina, znalazły sumienne interpretatorki w paniach Granowskiej i Klońskiej.

W dekoracjach poszedł p. Zwoliński poniekąd za wskazówką Wyspiańskiego, który Spitzierowi pokazał reprodukcję „Kany Galilejskiej" Veroneza z uwagą „oto cała dekoracja". Skąd się jednak wzięła u dekoratora predylekcja do blachy mosiężnej, błyszczącej nietylko na stopniach, ale nawet na czarnych kolumnach, trudno dociec. W kostjumach akcentowano (znów według wskazówki Wyspiańskiego) Velasquezowski przepych i Velasquezowską nieruchomość robronów kobiecych, choć tylko p. Ankwicz-Szyjkowska dostosowała do portretu jakiejś renesansowej damy czy Madonny charakteryzację twarzy i jasnowłosą fryzurę.

S.

roqin koloru niebieskiego, w pochewkach b. oryginalnych srebrnych, noszących z jednej strony grawerowany herb Krakowa, z drugiej wycinane „ajour“ pięknie wiążące się monogramy, przez które przeświecała niebieska skóra. Ołówki srebrne w niebieskiej emalji. Całość projektował również Alfred Holender. Prawdziwe cacka nader pomysłowe i wytworne.

KRONIKA.

Warszawa 7 października.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Justyny. Wschód słońca 5.32, zachód 16.51; wschód księżyca 17.52, zachód 10.02.

MIEJSKA.

— **Zmiana siedziby Wydziału Turystyki M. K.** Wobec przenoszenia Wydziału Turystyki z ul. Chałubińskiego 4 do dawnego gmachu min. komunikacji na ul. Nowy Świat 14, biura Wydziału będą czynne dopiero od poniedziałku, 8 bm.

— **1.000 rodzin bez dachu.** W ciągu września br. wyeksmitowano za niepłacenie czynszu 38 rodzin liczących łącznie 193 osoby. Ogółem zarejestrowano dotychczas w Warszawie 943 rodziny bezrobotnych liczących 4.249 osób.

— **Nowy dyrektor Domu akademickiego.** Dyrektorem Domu akademickiego mianowany został — jak się dowiadujemy — Dr Eugenjusz Dąbrowski, dotychczasowy intendent gmachów teatrów miejskich.

— **Rewizja w Domu akademickim.** Nocy wczorajszej funkcjonarjusze policji śledczej pod kierunkiem delegata komisarjatu rządu dokonali rewizji w kompleksach gmachów Domu akademickiego przy ul. Narutowicza. Rewizja ta trwająca od 1.30 w nocy do 6 rano została spowodowana nadmiernem rozplenieniem się na terenie Domu akademickiego studentów, którzy z różnych względów mieszkali w gmachu akademickim bez zameldowania u swoich kolegów. Tego rodzaju praktyki narażały administrację na duże straty a pozatem w sposób jaskrawy naruszały obowiązujące przepisy meldunkowe. W czasie rewizji zatrzymano 29 studentów niezameldowanych oraz 1 niewiastę, która przyszła tam w odwiedziny. Zatrzymani studenci niezwłocznie postawieni zostali przed sądem starościńskim Warszawa-Śródmieście.

— **Poranienie b. konsula inż. Modelskiego.** Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania niejakiej Holkennerowej przy ul. Siennej 29, gdzie dotkliwie pobito sublokatora b. konsula polskiego na Kaukazie inż. Stefana Modelskiego. Lekarz pogotowia stwierdził szereg ran na twarzy zadanych nożem kuchennym. Po opatrunku rannego przewieziono do hotelu, gdzie oddano go opiece prywatnego lekarza. Jak się okazuje Modelski został pobity przez syna Holkennerowej w czasie sporu o wysokość czynszu.

— **Motorowy oddział Zw. Strzeleckiego.** W dniu 8 października br. w sali kina „Splendid“ ul. Senatorska Galerja Luxemburga, o godz. 11 rano odbędzie się zebranie inauguracyjne oddziału motorowego Związku Strzeleckiego. Zarząd oddziału motorowego, do którego weszli przedstawiciele klubów sportowych i turystycznych motorowych, przedstawi plan swej działalności w dziedzinie przysposobienia wojskowego, oraz zamierzenia w dziedzinie ulg dla uczestników w obowiązkowych ćwiczeniach i wykładach. Uczestnicy zebrania są proszeni o przybycie na swoich maszynach, by po ukończeniu przedefilować jak największą grupą przez miasto i Aleje na plac na Rozdrożu (Łobzowianka), gdzie pochód będzie rozwiązany. Podczas zebrania na sali posterunki będą strzegły maszyn. Uprzednie wpisy przyjmuje kancelarja AOZS. (od 9 do 14) Senatorska 19, gdzie też można zamówić przepisowe proporczyki organizacyjne, w cenie 1 zł.

— **Kwesta na ociemniałych.** W niedzielę, dn. 8 bm. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi (Laska, Warszawa, ul. Wolność 4) organizuje doroczną kwestę na ulicach i w wielu lokalach Warszawy. Zaznaczyć należy, że osoby sprzedające czworolistną koniczynkę na rzecz ociemniałych kwestują bezinteresownie.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 7 bm.:

1) Eclaire, Hattetoi, Lutnia.
2) Fugas, Honfleur.
3) Maska, Bastylja, Torreador.
4) Janczar, Gogo.
5) Rustan, Goto, Rzepa.
6) Fiammina, Irkut, Damsel.
7) Grzela, Irry-Garia, Giralda.

Kronika zamiejscowa.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

— **Ślub** p. Marji Jędrzejowiczówny, córki Jana i Marji z Tyszkiewiczów, z Adamem Łosiem, synem Witolda i Marji z Tarnowskich, odbędzie się we Lwowie w bazylice archikatedralnej, dnia 17 października br. o godz. 11.30 przed południem.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **W pościgu za sprawcami zbrodni przy ul. Pańskiej.** Energiczne dochodzenia policyjne w sprawie zbrodni przy ul. Pańskiej, gdzie ofiarą morderc padli małżonkowie Süsskindowie i listonosz Przebinda, doprowadziły do ujęcia mężczyzny i kobiety, podejrzanych silnie o spełnienie strasznego czynu. Policja czyni wszelkie wysiłki, by wyświetlić wszelkie szczegóły towarzyszące zbrodni.

— **Napad rabunkowy na Gdańszczanina.** Do policji doniósł Rachwał Stawoszewski, zamieszkały w Gdańsku, a przebywający chwilowo w Krakowie, że gdy przechodził około godziny 4.30 nad ranem przez ul. Lubicz, napadło go pod wiaduktem czterech poryszków. Bandyci przewrócili Stawoszewskiego na ziemię i zrabowali mu z kieszeni portfel z kwotą 800 zł. W czasie szamotania, napadnięty wydobył rewolwer i dał do napastników 5 strzałów. Jednego z owych osobników postrzelonego w nogę pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala, policja zaś stwierdziła, że rannym jest znany złodziej Władysław Obydziński, zamieszkały przy ul. Starowiślnej L. 43. Reszta napastników zdołała zbiec.

ZE LWOWA.

— **Obchód 25-lecia Zw. Strzeleckiego.** Związek Strzelecki Lwów-miasto, na który składa się 25 oddziałów we Lwowie, uczcił godnie poza czynnym udziałem w ogólnem święcie 25-lecia Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, ten radosny przełomowy moment rozwoju organizacji, w poszczególnych oddziałach uroczystościami o charakterze poważnym. Ponadto utworzył się międzyoddziałowy komitet obchodu ćwierćwiekowego jubileuszu Związku Strzeleckiego przy zarządzie i komendzie powiatu Lwów-miasto z obyw. Sołowijową, Drem Miziurą i prof. Skoczylasem na czele, który na zakończenie Tygodnia jubileuszowego uczcił uroczystą akademję w sali teatralnej gimnazjum prywatnego O. Filippi-Żychowiczowej.

— **Nowy sezon w Tow. przyjaciół sztuk pięknych.** 1 bm. podwoje Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie otwarły się. Nowy sezon rozpoczął się „Wystawą Jesienną“, na którą składają się ciekawe pod względem ujęcia obrazy i rzeźby.

— **Włamanie do sądu grodzkiego.** Nieznani sprawcy włamali się do gmachu sądu grodzkiego. Wytrychem otworzyli drzwi, a następnie tym samym wytrychem dostali się do biura sędziego grodzkiego Krynickiego. Poprzewracali tam akta i jak stwierdzono, niczego nie zabrali. Prawdopodobnie włamywacze mieli interes w ściągnięciu jakiegoś aktu. W każdym razie włamanie do sądu, który graniczy z budynkiem aresztu, wywołało w mieście zrozumiałe wrażenie.

Z POMORZA.

— **Budowa bazyliki morskiej w Gdyni.** Dostęp własny do morza, oraz port piękny Gdynia stały się potęgą Polski, otwierającą drogę do wzbogacenia naszego kraju przez rozwój stosunków handlowych z państwami całego świata. Pomnik w postaci pięknej bazyliki morskiej, zbudowany ofiarnością polskiego społeczeństwa, stanie na szczycie góry nad morzem i będzie żywą historją dla pokoleń naszych, świadczącą o przeszłych dziejach Ojczyzny naszej. Obowiązkiem każdego Polaka jest złożenie swej ofiary na budowę tak drogiej nam pamiątki. Konto P. K. O. 143-600 (T-wo budowy pomnika ku czci odzyskania morza — bazyliki morskiej w Gdyni).

— **Nowe odkrycia archeologiczne.** W czasie wycieczki archeologicznej urządzonej z ramienia Instytutu Bałtyckiego, odkryto w miejscowości Żabno w pow. tucholskim osadę z młodszej epoki kamiennej (około 5.000 lat przed Chr.) należącą do ludności pochodzenia północnego z Jutlandji i wysp duńskich. Na gruntach tejże wsi odkryto również 2 osady wczesnohistoryczne (IX—X w. po Chr.) należące do ludności słowiańskiej, do przodków Pomorzan, którzy w owym czasie zamieszkiwali zwartą masą połacie ziem między dolną Odrą a Wisłą, oraz rozkopano grób skrzynkowy z wczesnej epoki żelaznej (800—500 przed Chr.), zbudowany w kształcie skrzyni z bloków granitowych.

Z KATOWIC.

— **Profanacja grobowca śp. wojewody Rymera.** Wczoraj przed południem nieznani sprawcy skradli z grobowca pierwszego wojewody śląskiego, śp. Józefa Rymera wielki wieniec laurowy z bronzu. Kradzież zauważyła tegoż dnia popołudniu rodzina śp. Rymera, która o tem zawiadomiła policję. Policja jest już na tropie sprawców kradzieży.

— **Uruchomienie cementowni.** Onegdaj nastąpiło zapowiadane uruchomienie cementowni „Wilk“ w Ogrodzieńcu, nieczynnej od lat trzech. W fabryce zatrudniono narazie 150 robotników, a jak komunikuje dyrekcja z rozpoczęciem sezonu 1934 r. ilość zatrudnionych wzrośnie do 500 ludzi.

Z ŁODZI.

— **Zmiany na stanowiskach starostów.** Na terenie administracji powiatowej województwa łódzkiego dokonano kilku przesunięć. Mianowicie referendarz wydziału administracyjnego urzędu wojewódzkiego w Łodzi, p. Władysław Fibek, przeniesiony został na stanowisko zastępcy starosty w Radomsku. Zastępca starosty w Radomsku, p. St. Nożyński, przeniesiony został do Turku, na stanowisko starosty powiatowego. Starosta powiatowy w Turku, p. Leopold Borysławski, przeniesiony został na stanowisko starosty do Brzozowa.

Z WILNA.

— **Osiedlanie komunistów na pograniczu polskiem.** Z pogranicza donoszą, że prowadzona od kilku lat polityka t. zw. osiedleńcza elementu komunistycznego w okręgach graniczących z Polską została częściowo zakończona. W okręgach pogranicznych osiedlono do m. czerwca r. b. 17.570 b. wojskowych, pracowników państwowych, komsomolców wraz z rodzinami. Osiedlonych na przeciąg lat 10 zwolniono od wszelkich danin i podatków państwowych.

POLACY ZAGRANICĄ.

— **Zmiana lokalu Izby handl. włosko-polskiej.** Z Medjolanu donoszą nam, że z dniem 29 września br. przeniesiono biura Izby na Via Senato 18, telef. 70-037.

Z teatrów.

Teatr „Cyganerja“ („Miłość, młodość i spółka“ — rewja).

Wystawiona obecnie w teatrze „Cyganerja“ pod kierownictwem artystycznem Fr. Jarossy'ego druga z rzędu rewja pod wielce obiecującym tytułem „Miłość, młodość i spółka“ jest również udana tak pod względem tekstów doborowych, jak i doskonałego wykonania.

Skecz „Postrach Singapore“, świetnie zagrany przez pp. Bodo i K. Toma szczerze ubawił publiczność. Ładnie wypadła scenka „Fryderyk Chopin“, w której huczne oklaski zbierała za ładny śpiew pełna wdzięku p. Brochwiczówna. Piękny jest obraz „Obrzędy polskie“ według pomysłu znanej artystki p. Stryjeńskiej.

Wesołą piosenkę p. t. „Małgorzatka“ z granego przed laty wodewilu „Biedna dziewczyna“ wykonała z życiem i humorem p. Żelichowska. Ładnie śpiewała pieśni polskie, włoskie i francuskie p. Z. Terné przy własnym akompanjamencie na gitarze. Nastrojowa piosenka o „Pucybucie“ wypadła bardzo dobrze w wykonaniu p. Stef. Górskiej. To samo da się powiedzieć o kreacji p. Kolusówny jako „Włóczędze“. Pp. Zizi Halama i Parnell nieporównana para tancerzy stoi ponad wszelkie pochwały. Efektowny, pełen humoru finał w części drugiej rewji podobał się ogólnie. Cały program jest doskonale wyreżyserowany przez p. Jarossy'ego, który zbierał huczne oklaski w podwójnej roli świetnego conferenciera i artysty.

Na uznanie zasługują dekoracje art. malarza p. Galewskiego i kostjumy, pomysłu p. Galewskiej.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego wykazuje w ciągu ostatniej dekady września powiększenie się zapasu złota o 151.000 zł. do 473.500.000 zł. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 759.000 zł. do 74,100.000 zł. Portfel wekslowy wzrósł o 59,400.000 zł. do 679,500.000 złotych, zaś pożyczki zabezpieczone zastawami o 2,600.000 zł. do 99,600.000 zł. Natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych obniżył się o 1,500.000 zł. do 48,000.000 zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 60,500.000 zł. do 827,100.000 złotych. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 15,100.000 zł. do 33,100.000 zł. Pozycja inne aktywa obniżyła się o 7,400.000 zł. do 148,800.000 zł. natomiast pozycja inne passywa wzrosła o 900.000 zł. do 317,900.000 zł. — Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 28,000.000 zł. do 160,200.000 zł. co nastąpiło wyłącznie wskutek spadku prywatnych rachunków żyrowych oraz pozycji „różne rachunki“, podczas gdy rachunek żyrowy kas państwowych zwiększył się o blisko 20,000.000 złotych do 23,200.000 zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach powiększył się o 64,500.000 zł. do 1,030,500.000 zł. Pokrycie złotem wobec wzrostu łącznej sumy obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań uległo zmniejszeniu, mianowicie z 44.94 do 43.42 proc.

W ciągu września Bank Polski przekazał zagranicę 587.000 dolarów na obsługę 6 proc. pożyczki dolarowej, dalej 1,180.000 dolarów na pokrycie 6 i pół proc. pożyczki zapałczanej, 590.000 dolarów w złocie na pokrycie 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, następnie 913.000 dolarów na wykup i obsługę bonów ministerstwa komunikacji, następnie 857.000 franków szwajcarskich na obsługę długu polikwidacyjnego (poaustrjackiego) i wreszcie 5000 franków fr. długu wobec rządu francuskiego. Łączna wypłata wyniosła około 24,000.000 zł. Stopa dyskontowa banku 6 proc., zastawowa 7 proc.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Czy Torgler próbował ucieczki?

Lipsk 6 października.

(Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie o pożar Reichstagu powrócono jeszcze do sprawy Torglera. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, gdzie spędził noc w dniu pożaru Reichstagu. Torgler oświadcza, że z restauracji przy ulicy Dircksena udał się samochodem razem z Kuehnem do jego mieszkania w dzielnicy Pankow, gdzie zanocował. Następnego poranku przybyła policja kryminalna i aresztowała Kuehnego, pozostawiając Torglera w spokoju. O godz. 8 rano Torgler udał się do miasta, gdzie w dziennikach wyczytał, że miał rzekomo Reichstag opuszczać w niezwykłym pośpiechu. To skłoniło go do udania się do prezydjum policji, aby informację tę sprostować. Na policji został zatrzymany, a następnie aresztowany. Popierający oskarżenie radca sądu krajowego Parisius zauważa, że w parę godzin po pożarze Reichstagu wydany został rozkaz aresztowania Torglera. Policja udała się do mieszkania Torglera o godz. 6 rano, a gdy go tam nie zastała, przystąpiła do rewizji mieszkania. Torgler stwierdza na to, że w żadnym wypadku nie unikał mieszkania, nie miał jednakże sposobności wstąpić do domu.

Stosunki Dymitrowa z komunistami.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Dymitrowa. Przewodniczący cytuje odezwę, wydaną przez komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej w Moskwie z datą 3 marca 1933 r. zatytułowaną „Jedność frontu proletarjatu“ i zapytuje Dymitrowa, skąd znalazła się w posiadaniu oskarżonego. Dymitrow odpowiada, że otrzymał ją z biura „Międzynarodowej korespondencji prasowej“. Dymitrow oświadcza, że był korespondentem „M. K. P.“ w sprawach dotyczących Bułgarji. Przewodniczący cytuje następnie dalsze pismo z dnia 3 marca b. r. zatytułowane „Zdemaskowanie podpalenia Reichstagu jako aktu prowokacyjnego partji narodowo-socjalistycznej“. — Dymitrow stwierdza, że pismo to widzi po raz pierwszy. O piśmie tem w śledztwie nie było mowy.

Zeznanie komisarza policyjnego Heissiga — Dymitrow nazywa kłamstwem. Przewodniczący podniesionym tonem nakazuje oskarżonemu milczenie i oświadcza, że nie pozwoli mu obrażać urzędników policyjnych. Dymitrow zapewnia, że zarzuty swoje może udowodnić, jednakże przewodniczący odbiera mu głos.

Po parokrotnych gwałtownych starciach przewodniczącego z oskarżonym w związku z notatkami znalezionemi u Dymitrowa, z których przewodniczący chciał wyciągnąć wniosek, że oskarżony utrzymywał również stosunki z niemiecką partją komunistyczną, co jednakże Dymitrow stale obalał, doszło wreszcie do poważnego zajścia. Gdy była mowa o przestawionych numerach telefonicznych, jakie znaleziono w notesie Dymitrowa, przewodniczący zaznacza, że z przestawionych numerów policja zestawiła numery telefoniczne do kilku niemieckich komunistów, a m. in. do Muenzenberga. Dymitrow oświadcza, że w tym wypadku policja wykazała największe niedołęstwo i niefachowość. Przewodniczący zerwał się z miejsca, przerwał rozprawę i udał się z trybunałem na naradę.

Wykluczenie Dymitrowa z rozprawy.

Po naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę, na mocy której oskarżony z powodu niestosowania się do zarządzeń przewodniczącego, obrazy urzędników policyjnych i niepousłuszeństwa zostaje z sali usunięty. Policjanci wyprowadzają Dymitrowa z sali, który w najwyższym stopniu oburzony woła: Niesłychane! To jest prawdziwa komedja sprawiedliwości.

Po usunięciu Dymitrowa z sali i odprowadzeniu go do więzienia, rozpoczęło się przesłuchiwanie Popowa, poczem rozprawę odroczono do jutra.

Przerwa w procesie.

Prasa donosi, że zakończenie pierwszej części procesu nastąpi definitywnie w sobotę 7 bm. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we wtorek dnia 10 bm. Przerwa poniedziałkowa będzie wyzyskana do przewiezienia aktów sądowych do Berlina.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„U mety“** K. H. Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc“.**

TEATR LETNI: W sobotę wznowienie znanej sztuki Devala „Stefek“.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona“.**

TEATR MAŁY: W sobotę premjera sztuki Rittnera „Lato“.

TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow“.**

TEATR KAMERALNY: Dziś w sobotę premjera sztuki Ibsena p. t. „Wróg ludu“.

TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce“.**

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu“.**

CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka“.

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma“.**

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego“.**

TEATR POPULARNY: „Małżeństwo Loli“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu“.
Apollo: „Dzieje grzechu“.
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami“.
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce“.
Casino: „12 krzeseł“ z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Miłość bez słów“ i rewja.
Europa: „Uśmiech szczęścia“.
Filharmonja: „King-Kong“.
Hollywood: „Nieznajoma z telefonu“ i rewja.
Stylowy: „Kawalkada“.
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi“.
Światowid: „Rozkoszne kłopoty“.
Majestic: „Morderca“.

Radjo.

Konrad Tom i orkiestra teatru „Cyganerja“.

W poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 16.55 nadaje P. R. wesołą muzykę popołudniową w wykonaniu orkiestry teatru „Cyganerja“ pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, która odegra szereg najnowszych melodyj rewjowych. Atrakcją będzie występ popularnego humorysty Konrada Toma, którego repertuar obejmuje wesołe piosenki i monologi.

„Manewry jesienne“.

W poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 20.00 rozgłośnie P. Radja nadadzą jedną z najbardziej melodyjnych operetek E. Kalmana „Manewry jesienne“ w radjofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej. W rolach głównych wystąpią pp. Maryla Karwowska, Irena Gadejska, Aleksander Wasiel, Adam Dobosz, Bolesław Bolko i inni. Dyryguje kap. W. Elszyk.

Cykl arcydzieł muzycznych.

We wtorek dnia 10 bm. o godz. 16.55 nada rozgłośnia warszawska inauguracyjny koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX wieku“. Pierwszy z tych koncertów obejmuje dzieła dawnych mistrzów z XVI i częściowo z XVII wieku, jak Praetorjus, Melchior Franck, Vivaldi, Cavalière, Peri, Monteverde i Corelli. Wykonawcami będą Emma Szabrańska (śpiew) i Jan Dworakowski (skrzypce). Audycję poprzedzi prelekcja red. Mateusza Glińskiego.

Recital Stanisława Szpinalskiego.

Z interesującym, popisowym programem wystąpi w radjo w dn. 10 bm. o godz. 18.20 znakomity pianista Stanisław Szpinalski. Program ten składa się wyłącznie z drobnych utworów: Paderewskiego, Rachmaninowa, Liszta, Debussy'ego i Chabriera.

Program na poniedziałek 9 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd Prasy, 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim, 12.05: Utwory fortepianowe w wyk. I. Friedmana (płyty), 12.30: Dziennik południowy, 12.35: Muzyka symfoniczna (płyty), 15.30: Wiadomości gospodarcze, 15.55: Koncert ork. mandolinistów Przysp. Poczt., 16.40: Lekcja języka francuskiego, 16.55: Orkiestra jazzowa Górzyńskiego, 17.50: Skrzynka pocztowa rolnicza, 18.00: Odczyt p. t.: „Ewolucja budżetu państwowego“ — wygł. Kaz. Sokołowski, 18.20: Koncert kameralny w wyk. Rabcewiczowej i Ozimińskiego, 19.25: „Wielcy twórcy i wielkie gwiazdy śpiewacze ubiegłego stulecia“ (Beethoven i Chopin, Henrietta Sonntag) — wygł. Wład. Fabry, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Operetka Kalmana „Manewry jesienne“ (ze studja), — w przerwie: Feljeton ze Lwowa p. Rity Rey p. t. „Cztery typy męskie“, 22.00: Sport, 22.10: Muzyka taneczna.

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

34) (Ciąg dalszy).

— Odchodzę — rzekła do Helgi — mam już dość tych głupich nowinek, które stara wyczytuje w gazetach; słyszałam jak mówiła, że będzie teraz wydzielać jadło na wagę podług jakichś tam białek, a na masło zawsze żałuje, chociaż kupuje sobie suknie po pięćdziesiąt gwinei.

Helga odwiedzała rodziców dość rzadko, bo nie miała na to czasu; w pewną niedzielę przed Wielkanocą mogła zabawić u nich trochę dłużej. Nie wiedziała dokładnie z czego żyją; oddawała im wprawdzie każdy szyling swej skromnej pensji, lecz to nie wystarczało zauważyła teraz odrazu zmiany, jakie zaszły w mieszkaniu; pokoje były zimne i puste, wiele sprzętów znikło; matka jej straciła swą rumianą cerę i twarz miała bezkrwistą. Ojciec wyrzekł się fajki, nie kupował gazety; wszystkie drobne wydatki, zmierzające do odrobiny ciepła i komfortu, zostały zaniechane. Helga zaczęła teraz żałować, że nie jest prawdziwą służącą, jak pani Johnson, która może w każdej chwili rzucić niedobrą posadę i znaleźć nową i jest o tyle lepiej płatną. Panienki do pomocy, jak ona, są nieste.. mało poszukiwane i źle płatne, ona więc, gdyby porzuciła panią Stair znalazłaby się na bruku. Musiała zostać tu, nie spodziewając się nic lepszego; to samo zresztą doradzała jej pani Johnson, nakłaniając ją jednak, by nie dawała się zbytnio wyzyskiwać obu „kocicom“. Pewnego dnia Helga usługując przy stole, osłabiona pracą i złem odżywianiem, stuknęła półmiskiem o stół, co wywołało lekkie zmarszczenie brwi Marceli. Nie było to jednak przypadkowe zapomnienie. Helga zadrżała słysząc niespodzianie rozmowę, w której wymówione zostało imię Cliva Ashley.

— Jak się ma stary Ashley — pytała pani Stair siostrzenicy; czy niema już śladów tego wypadku, jakiemu uległ w święta.

— Przypuszczam że jest zdrów — odparła krótko Marcela

— A co się dzieje z Clive i gdzie masz się z nim spotkać.

— W Paryżu — odparła Marcela.

Obie damy spożywały kotlety, bo manja wegetarjańska stosowaną już była tylko do służby, a Helga szukała pretekstu, by zostać dłużej w jadalni, bo chciała coś jeszcze usłyszeć. Gdy wróciła do kuchni, pani Johnson powitała ją okrzykiem.

— Jakże pani blado wygląda! nie dziw zresztą, gdy się żyje fasolą. A one naturalnie zjadły wszystkie kotlety; ale nie byłabym sobą, gdybym nie odłożyła paru dla nas. Zjedz pani zaraz, a ja zaniosę za panią półmisek z deserem.

Lecz Helga zaniosła go sama i usłyszała jeszcze, że w Paryżu kwitną już kasztany i przejażdżka w lasku bulońskim jest rozkoszna. Pani Stair malowała szybko i wymownie rozkosze pobytu w stolicy Francji i zapytywała, czy nie byłoby dobrze przenieść się tam na stałe, bo przecież można stworzyć sobie w Paryżu czysto angielskie home. Na razie jednak możnaby sprowadzić z Paryża francuską kucharkę. Marcela przerwała dość szorstko te wynurzenia ciotki i zwróciła rozmowę na trzęsienie ziemi w Messynie. Tego dnia kładąc się Helga myślała że Marcela zobaczy Cliva w Paryżu i będzie miała piękne suknie i może uda się jej oczarować go, tak, że zechce zerwać słabe więzy, które go z nią łączą, a ukryte ich latarnie zgasną. Myślała o tem wszystkiem, lecz była tak strudzona, tak wyczerpana cieleśnie i moralnie, że nie mogła nawet martwić się; pragnęła tylko jednego, wypocząć i nie myśleć. Miała na szczęście własną izdebkę na poddaszu, małą i bez pieca, lecz całkiem osobną i wdzięczna była pani Stair za jej posiadanie. Usnęła dnia tego mocno, bez snów i marzeń i zapomniała nawet o swej miłości.

XXIV.

Helga wiedziała, wchodząc na służbę do pani Stair, że Clive może usłyszeć o niej od Marceli. Nie było to konieczne, ale możliwe; przyjęła jednak to ryzyko, myśląc, że zanim Clive powróci z Ljonu, coś się zmieni. Nie dała mu oczywiście swego adresu, a w listach nie pisała mu nic o swem położeniu. Pisała, że wiosna się zaczęła i drzewa kwitną w parku; że słowiki śpiewają i słońce pięknie zachodzi. W odpowiedzi otrzymała od niego list z wyrzutami; pisał, że słońce i słowiki mało go wzruszają, bo kochając ją pragnie przedewszystkiem znać każdą godzinę jej życia. Napisała mu wtedy ogólnikowo, że wyjeżdża na wieś nie wspominając, że będzie to tuż w sąsiedztwie Cromwell, pisała, by nie miał jej za złe, że listy jej będą rzadkie i że on sam nie będzie mógł pisywać do niej, dopóki nie wróci do Surbiton, gdyż na wsi listy adresowane poste restante, zwracałyby zbytnio uwagę.

Helga zaczęła bać się teraz jego powrotu. Wiedziała, że nie zrozumie jej położenia i będzie gniewny, nie mogła jednak porzucić jedynego schronienia, jakie znalazła, nie wiedziałaby poprostu co z sobą począć. Może jednak Marcella nie powie o niej Clive w Paryżu, wróci on przecież dopiero w jesieni, a do tego czasu coś się ułoży.

Przed odjazdem do Cromwell spędziła całą niedzielę u rodziców i dowiedziała się wielu rzeczy. Okazało się, że pani Byrne dostała przez jakieś biuro parę lekcyj niemieckiej konwersacji, które dawała sama, weczorami zaś choć nie codziennie podejmowała się gotowania lepszych obiadów dla ludzi, którzy nie trzymali kucharki, a chcieli dać wystawniejszy obiad. To ostatnie zajęcie, było dużo więcej popłatne niż lekcje, a że dała się poznać jako dobra kucharka, stosunki jej rozszerzały się, a płaca podnosiła.

— Ależ mamo, to przecież zawiele dla ciebie; pracować w domu i za domem, czy przynajmniej to wystarcza.

— Na razie żyjemy z tego, boję się tylko, że w sierpniu i wrześniu nie znajdę pracy, ale może uda mi się odłożyć na ten czas trochę grosza.

— Stracisz mamo siły i zdrowie.

— Ty raczej moje dziecko wyglądasz, jakbyś potrzebowała odpoczynku. Patrzyły na siebie, siedząc w dawnym pokoju Helgi, i obie próbowały naprożno ukryć przed sobą spustoszenie wywołane nadmiarem pracy i niedostatkiem. Pani Byrne bardziej jeszcze bolała nad przyćmieniem urody swej dziewczynki, która nie była już tak świeżą, Helga zaś myślała, że matka jej postarzała się nagle. Na szczęście wyjazd na wieś uratował zdrowie Helgi, zaczęła lepiej sypiać i nabrała apetytu. Nowa kucharka pani Makson, która zastąpiła panią Johnson, postawiła odrazu jasno i mocno sprawę wiktu, wydając zaciętą wojnę marchwi i fasoli. Oświadczyła stanowczo, że doktór przepisał jej mięso i słodkie pudyngi bez których nie jest zdolną do pracy; okazało się nawet następnie, że stosy kotletów i góry puddingu zaledwie wystarczały pani Makson. Helga widziała ze zdziwieniem, że pani Stair po krótkiej walce przyjęła wszystkie warunki nowej kucharki, o co się Helga nie mogła gniewać, bo wegetarjanizm stosowany w domu pani Stair zrażać mógł najgorętszych wyznawców roślinnego pożywienia. Gdy Marcella powróciła z Paryża, przywożąc z sobą wiele pięknych paryskich sukien, praca pokojowej podwoiła się, lecz na szczęście wkrótce potem powróciła także miss Pratt, która pomagała Heldze, przyjęto też na żądanie pani Makson wiejską dziewczynę do pomywania naczyń. Dzięki tym zmianom zdrowie Helgi poprawiło się znacznie, a wraz z tem powróciła świeża jej uroda. Marcella przywiozła w podarku nowy uniform dla kobiecego personalu i poleciła go gorąco pani Stair.

— Widać Ashley podobnie jak ja ma już dość tych zalotnych opasek z taniej koronki, które te dziewczyny kupują sobie same; o wiele solidniej wygląda kostjum, jaki noszą normandzkie rybaczki — biały fartuch suto fałdowany i czepeczki z falbaną opadającą na czoło — mam nadzieję, że zastosujesz je ciociu dla naszych ladies.

— Czy Wiolet Ashley także przyjęła do służby same ladies. Marcella machnęła niecierpliwie ręką, na dowód, że nikt prócz jej ciotki nie popełniłby tego rodzaju szaleństwa.

— Jak długo Clive zabawi jeszcze we Francji, spytała pani Stair.

(C. d. n.)

Tydzień rolniczy.

Z rynków zbożowych.

Pomimo obrad stałego komitetu londyńskiej konferencji zbożowej ,nie można twierdzić, że uchwały jej są już realizowane. Nie został bowiem ostatecznie załatwiony przydział kwot eksportowych, ponieważ ciągle budzi wątpliwości kwota eksportowa dla Rosji Sowieckiej, a również nie słychać o zarządzeniach, mających na celu zmniejszenie obszarów, zajętych pod pszenicę. W ten sposób państwa eksporterskie nie kwapią się bynajmniej z wykonaniem przyjętych na siebie zobowiązań.

Stanowi to prawdopodobnie jeden z czynników, działających na zniżkę, gdyż można zauważyć, że od czasu londyńskiej konferencji ceny pszenicy spadły tak, że przed kilku dniami osiągnęły w Rotterdamie szczególnie niski poziom, mianowicie 3.27½ hfl. za 100 kg.

Pisma niemieckie podnoszą, że znacznie bardziej awansują się w kierunku wykonywania uchwał konferencji londyńskiej kraje importerskie, w szczególności Niemcy i Francja. Jeżeli idzie o Niemcy, to niedawno minister wyżywienia wypowiedział się zdecydowanie przeciwko powiększeniu obszaru zasianego pszenicą, przyczem obecna polityka zbożowa w Niemczech stworzyła pewnego rodzaju aukcje. Nie wolno mianowicie sprzedawać zbóż chlebowych poniżej ustalonych cen; w ten sposób kwota nadwyżkowa ponad zapotrzebowanie nie znajdzie nabywców nawet wśród spekulantów. Również przeciwko rozszerzaniu uprawy pszenicy wypowiedział się francuski minister rolnictwa.

Podkreślając te wynurzenia, nie możemy dopatrzeć się w nich bynajmniej intencji specjalnego wenerowania uchwał londyńskich. Poprostu Francja, która już w roku zeszłym zakosztowała goryczy krajów, posiadających nadwyżki wywozowe i która w tym roku również je posiada, oraz Niemcy, które osiągnęły pełną samowystarczalność zbożową — chciałyby wrócić do mniejszych kłopotów krajów cośkolwiek importerskich. Łatwiej żyć w nastroju, że trzeba będzie sprowadzić trochę ziarna chlebowego z zagranicy, aniżeli żyć w ustawicznej trosce, nie wiedząc, gdzie ulokować nadwyżkę wywozową, która obniża ceny wewnętrzne, rujnując rodzime rolnictwo.

To też kraje eksporterskie nie mają najmniejszego powodu do entuzjazmowania się oświadczeniami wspomnianych wyżej mężów stanu, gdyż kraje dotąd importerskie, jeżeli nawet pozostawią uprawę pszenicy w dotychczasowych granicach, to dostosują spożycie do stanu posiadania. I dlatego mniej ryzykownem wydaje się przypuszczenie, iż zdolność odbiorcza rynków europejskich będzie malała w dalszym ciągu, aniżeli nadzieja na rozbudowę tych rynków.

Szczególnie symptomatyczne pod tym względem są zamiary Holandji, a więc kraju, który do ostatnich czasów był jeszcze oazą wolnego handlu. Potwierdzają się mianowicie pogłoski, że mają być wydane zarządzenia, które ograniczą swobodny przypływ zboża rosyjskiego, ponieważ Holandja nie jest w stanie tolerować dłużej niekorzystnego dla siebie salda handlowych stosunków z Sowietami. Natomiast informacje, że takież zarządzenia spotkają przywóz krajów naddunajskich, doznały zaprzeczenia. Trzeba jednak przyznać, że nie byłyby one dziwne, ponieważ pszenica naddunajska stanowi — ze względu na podobny gatunek — bezpośrednią konkurencję dla pszenicy holenderskiej. Niewątpliwie zarządzenia przeciwko wolnemu handlowi będą dla Holandji niemiłe, ale co ma czynić kraj, w który najsilniej bije dewaluacja funta i dolara i który pragnie zostać przy walucie złotej. Bez zarządzeń reglamentacyjnych w dziedzinie wymiany zagrożony byłby zarówno jego bilans handlowy, jak i płatniczy.

Pomimo, że wszystkie objawy wskazują, że zdolność importera Europy w bieżącym roku gospodarczym zmaleje, to jednak w czasie sierpnia i września światowe zaokrętowanie pszenicy jest ogółem o prawie 300.000 ton większe, aniżeli w tymże okresie roku zeszłego. Zaznaczyć należy, że udział Północnej Ameryki w eksporcie jest mniejszy o 170.000 t., natomiast udział Argentyny wzrósł o 430.000 t. i Australji o 100.000 t.

Wymienione cyfry nie mogą jednak wprowadzać w błąd, ponieważ w tymże czasie wzrastają zapasy portowe, a więc w Rotterdamie w połowie września wynosiły one 81.000 ton, gdy w roku zeszłym 12.000 t., w Liverpoolu — 65.000 t., wobec 35.000 t. w roku ubiegłym itd. Ten objaw jest dowodem, że kupcy, korzystając z niskich cen ,czynią zapasy, któremi w następnych miesiącach będą pokrywać zapotrzebowanie. Jeżeli zaś pomimo większych zakupów ceny nie zwyżkują, nie można się łudzić, iż następuje już uzdrowienie sytuacji na rynkach zbożowych.

Na giełdzie w Chicago notowano w dniu 29 września r. b. (w nawiasach ceny z dnia 20 września r. b.) za buszel w centach amerykańskich: pszenica 87.75 (92.25), z dostawą na grudzień 91.22 (95), kukurydza 46.50, żyto 66.87 (72) i owies 36.75 (39).

Giełda w Winnipegu notowała w centach kanadyjskich za buszel: pszenica 62.22, owies 31, jęczmień 34.75 i żyto 50.87. W Rotterdamie notowano za 100 kg. pszenicy 3.25 hfl. i za 100 kg. kukurydzy 56.25 hfl.

Na rynkach krajowych, pomimo zwiększonej nieco podaży, ceny utrzymane. Giełda w Warszawie notowała za 100 kg.: żyto jednolite 14.25—14.75 (14.25—14.75), pszenica jednolita 21.50—22 (22—22.50), pszenica zbierana 21—21.50 (21—22), owies jednolity 15—15.50 (15—15.50), owies zbierany 14.50—15 (14.50—15), jęczmień przemiałowy 14.75—15.25 (14.50—15), jęczmień browarny 15.50—16 (15.50—16). Giełda w Poznaniu: żyto 14.50—14.75 (14.50—14.75), pszenica 20.25—20.75 (19.75—20.25), jęczmień przemiałowy 13.50—14.75 (13—14.50), jęczmień browarny 16.50—17.50 (16—17) i owies 13.50—14 (13.50—13.75).

Światowe zbiory zbóż.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy ogłasza prowizoryczne obliczenie tegorocznych zbiorów, przyczem należy zaznaczyć że nie obejmują one Rosji sowieckiej, oraz półkuli południowej, gdzie żniwa odbędą się przy końcu roku kalendarzowego.

Według tych obliczeń, zbiory przedstawiały się następujące w tysiącach ton (pierwsza cyfra oznacza zbiór w 1933 r., druga — w 1932 r., trzecia — procent zmniejszenia zbiorów): pszenica 59.650, 67.240, — 11.3; żyto 14.790, 14.900, —0.7; jęczmień 20.980, 24.960, — 16.0; owies 27.680, 36.830, — 24.8.

Zbiory w krajach europejskich przedstawiają zupełnie inny obraz, ponieważ zbiór pszenicy w stosunku do poprzedniego roku wzrósł o 13.9%, a żyta o 2.3%; natomiast zbiór jęczmienia zmniejszył się o 4.5% i owsa — o 4%.

Wynika stąd, że na ogólny rezultat, wykazujący pomniejszenie zbiorów, wpłynęły dwa kraje, a mianowicie: Stany Zjednoczone i Kanada, gdzie w stosunku do poprzedniego roku zbiory pszenicy zmalały o 33.5%, żyta — o 38.79%, jęczmienia — o 38.4% i owsa — o 36.2%.

Rolnik sprzedawca i rolnik nabywca.

Każdy niemal rolnik, pomimo znacznego samozaopatrzenia z płodów własnego gospodarstwa, część tych płodów sprzedaje, będąc równocześnie poważnym nabywcą, ponieważ musi kupować nietylko przedmioty potrzebne dla siebie i rodziny, ale również dla gospodarstwa. Dlatego też skala konieczności nabywczych rolnika jest obszerniejsza, aniżeli skala nabywczości np. robotnika. Otóż od dłuższego czasu ulega stałemu pogorszeniu wzajemny stosunek między rolnikiem nabywcą i rolnikiem sprzedawcą. Ciekawe światło na ten problemat rzucają cyfry opublikowane w „Konjunkturze Gospodarczej" z września 1933 r. Okazuje się z nich, że, przyjąwszy za 100 ceny artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników i ceny artykułów nabywanych przez rolników, otrzymamy w miesiącu sierpniu 1933 r. dla pierwszych wskaźnik 39.9, a dla drugich — 73.2. Znaczy to, że artykuły sprzedawane przez rolników spadły od 1928 r. (ceny przeciętne za cały rok) do sierpnia 1933 r. o 60.1%, a ceny artykułów nabywanych przez rolników spadły tylko o 26.89%. W ten sposób różnica między jednemi a drugiemi towarami w ciągu lat 5 wzrosła na niekorzyść rolnictwa o 33.3%.

Wzrost przewozów kolejowych.

Według danych przedwstępnych, polskie koleje państwowe przewiozły w sierpniu r. b. 10 miljonów 40 tysięcy 691 podróżnych, a więc w porównaniu z lipcem r. b. więcej o 1,74%.

Towarów, z wyjątkiem kolejowych gospodarczych przewiozły koleje w sierpniu r. b. przy 26-ciu dniach roboczych 4.008.862 tony, więcej więc, niż w lipcu r. b. o 5,75%.

Węgla naładowano w sierpniu r. b. 121.212 wagonów 15-tonowych, czyli 97.371 wagonów rzeczywistych, w porównaniu z lipcem r. b. dało wzrost o 1,6%.

Również zwiększył się w porównaniu z lipcem r. b. o 0,9% wywóz węgla przez Gdynię i Gdańsk w sierpniu r. b., gdyż wynosił 662.449 ton.

Ogólny wywóz towarów z Polski zagranicę przez wszystkie kolejowe stacje graniczne i oba porty polskie wyniósł w sierpniu 62.085 wagonów, a więc zwiększył się w porównaniu z lipcem o 6,9%. Ogólny przywóz towarów do Polski przez granicę lądową i morską wyniósł w sierpniu r. b. 12.516 wagonów, więcej niż w lipcu r. b. o 17,1%. — Przebieg pociągów wyniósł w ruchu osobowym 5.709.574 poc. klm., a w ruchu towarowym 3.025.775 poc. klm., w porównaniu z lipcem ogólny przebieg pociągów zwiększył się w sierpniu rb. o 1,85%.

Rozwój zielarstwa polskiego.

Pocieszającym jest objawem, że władze coraz więcej interesują się sprawą ziół leczniczych. Dowodem tego są 2 zwołane w ciągu jednego tygodnia międzyministerjalne konferencje — w sprawie ziół leczniczych. Przedmiotem obrad w Min. Opieki Społecznej było zorganizowanie systematycznych badań nad wydajnością i wartością leczniczą krajowych roślin leczniczych, oraz ustalenie tez do opracowania projektów ustaw związanych z zielarstwem leczniczem.

W Min. Przemysłu i Handlu przedstawiciele Ministerstwa i Polskiego Komitetu Zielarskiego, ustalili wytyczne dla prawidłowego zorganizowania surowców roślin leczniczych i leczniczo-przemysłowych z krajowych roślin leczniczych; ponadto, omówiono wysokość i formę udzielania ulg celnych na rośliny i nasiona lecznicze w kraju nieuprawiane, lub uprawiane w ilości niepokrywającej zapotrzebowanie przemysłu przetwórczego.

Następnie Polski Komitet Zielarski zwołał konferencję, na której przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, sfer naukowych, farmaceutycznych, drogistowskich, Izb Rolniczych, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, plantatorów i firm zielarskich — ustalili plan działania dla Polskiego Komitetu Zielarskiego na najbliższą przyszłość.

Komitet ten, oparty na współpracy sil naukowych i zaufaniu sfer zainteresowanych rozwija obecnie energiczną działalność w kierunku racjonalnej produkcji, handlu i eksportu krajowych ziół leczniczych.

Kronika.

POLSKA.

Eksport zbóż chlebowych we wrześniu b. r. Eksport czterech głównych zbóż we wrześniu r. b. wzrósł dość znacznie w porównaniu z miesiącem poprzednim i wyniósł blisko 60 tys. ton. W ogólnej sumie wywieziono pszenicy 743 tony, żyta 41.812 ton, jęczmienia 16.933 ton i owsa 160 ton.

W sierpniu wywieźliśmy ogółem zboża 20.882 tony. Wartość wywiezionego żyta we wrześniu wynosi około 3½miljona złotych. Głównymi rynkami zbytu dla naszego żyta była Belgja i Holandja, zaś dla jęczmienia głównie Belgja, a następnie mniejsze ilości były sprzedane na rynku angielskim.

Utworzenie Związku producentów rzepaku. Organizacje rolnicze czynią usiłowania w celu utworzenia samodzielnego związku producentów rzepaku. Jeżeli te starania dojdą do skutku, to niewątpliwie, dokonany będzie pewien postęp w dziedzinie handlu krajowemi nasionami oleistemi. Związek producentów rzepaku mógłby spełniać pożyteczną rolę aparatu koordynującego handel nasionami.

Ulgi dla osadników w województwach zachodnich. W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów z dn. 21-go września 1933 r. w sprawie zniżki przerachowania niektórych długów rontowych. Rozporządzenie to posiada doniosłe znaczenie dla osadników polskich w województwach zachodnich — poznańskiem i pomorskiem. Upoważnia ono mianowicie urzędy ziemskie do udzielania zniżek przerachowania należności skarbu państwa z tytułu długów rontowych do 21,5% skali, podanej w § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatnych.

ZAGRANICA.

Nowe zarządzenia zbożowe w Czechosłowacji. W myśl rozporządzenia prezesa czeskosłowackiej rady ministrów, zapasy zbóż chlebowych oraz produktów przemiału, przeznaczone na wyżywienie, będą inwentaryzowane trzy razy do roku, a mianowicie w dniach 1 października, 1 stycznia i 1 czerwca.

Zapotrzebowanie Danji na pszenicę. Według wiadomości z Kopenhagi, tegoroczne zapotrzebowanie Danji na pszenicę importową szacują okrągło na 3 miljony kwintali, co stanowi kwotę o 10% mniejszą od importu zeszłorocznego.

Kontyngent zbóż na IV kwartał do Francji. Francja obniżyła znacznie kontyngent na zboża, produkty przemiału i t. p. artykuły. Kontyngent importowy na IV kwartał r. b. został określony w następujących kwotach: owies 750 ton, jęczmień — 12.000 t., żyto — 750 t., mąka żytnia — 900 t., kukurydza — 45.000 t., mąka kukurydziana 300 t., tatarka — 75 t., otręby — 18.750 t. i makuchy kukurydziane 400 t.

Podwyżka taryf kolejowych we Francji. Podwyższono we Francji stawki taryfy specjalnej, stosowane wobec przesyłek pośpiesznych. Rozporządzeniem tem dotknięte zostają te towary polskie, które ze względu na swą wartość i łatwość zepsucia były dostarczane na rynek paryski pociągami pośpiesznemi. — W pierwszym rzędzie do produktów tych należy zaliczyć raki i grzyby świeże. Podwyższenie stawek taryfowych wpłynie na podniesienie cen rynkowych artykułów importowanych, a temsamem osłabi ich zdolność konkurencyjną z produktami krajowemi.

Międzynarodowa wystawa win i piwa w Stanach Zjednoczonych A. P. Polsko-Amerykańska Izba Handlowa zawiadamia, że w związku ze spodziewanem całkowitem zniesieniem prohibicji w Stanach Zjednoczonych podjęte już zostały kroki w celu zorganizowania I Międzynarodowej Wystawy Win i Piwa w Nowym Yorku, w salach Grand Central Palace w terminie od 19—24 lutego 1934 r. Jakkolwiek nazwa imprezy wspomina tylko o piwie i winie, należy przypuszczać jednak, że i inne napoje alkoholowe będą reprezentowane na wystawie. Organizatorzy wystawy spodziewają się, że udział w niej przyjmie 300 wytwórni, reprezentujących 17 państw, oraz poszczególne dzielnice Stanów Zjednoczonych, przyczem na miejscu urządzona będzie probiernia dla gości.

Kontrola cen na produkty rolnicze w Anglji. W wykonaniu nowego prawa agrarnego w Anglji powstały, jak wiadomo, organizacje producentów mleka, chmielu i mięsa wieprzowego, które mają za zadanie obronę producentów przed naciskiem organizacji handlowych i transportowych. Dla równowagi mają być obecnie utworzone odpowiednie komitety spożywców, w celu obrony interesów konsumenta na poszczególnych zorganizowanych rynkach artykułów spożywczych. Komitety będą miały prawo stawiania wniosków do ministerstwa rolnictwa w sprawie niewłaściwego kształtowania się cen. Na zasadzie takich wniosków ministerstwo rolnictwa będzie przeprowadzało korekturę cen, które uzna za nieodpowiednie.

Import zbóż do Włoch. W miesiącu sierpniu Włochy importowały 41.000 ton pszenicy, podczas gdy w sierpniu ubiegłego roku 37.000 t.; import kukurydzy wyniósł 23.000 t. (rok temu 63.000 t.) i import owsa — 225 t. (18.000). Ogółem więc import zbóż wyniósł 64.225 ton wobec 118.000 ton w roku poprzednim, co stanowi zmniejszenie o 45%.

Farmerzy amerykańscy grożą strajkiem. Donoszą z Waszyngtonu, że zebranie 1.200 delegatów, reprezentujących farmerów z 12 stanów, powzięło jednogłośnie uchwałę w sprawie przeprowadzenia strajku. Przyczyną tej decyzji jest fakt, że kodeks Roosevelta dla farmerów nie uwzględnił szeregu życzeń rolniczych. Farmerzy domagają się przedewszystkiem zagwarantowania pokrycia kosztów produkcji, a oprócz tego opowiadają się w sposób kategoryczny za inflacją. Data rozpoczęcia strajku nie została jeszcze oznaczona.

Nadwyżka wywozowa Argentyny. Argentyńskie ministerstwo rolnictwa publikuje urzędowe dane o istniejącej w kraju nadwyżce wywozowej głównych ziemiopłodów. Według tych informacyj, w ostatnim tygodniu września (cyfry w nawiasach z poprzedniego tygodnia) Argentyna posiadała na wywóz: pszenicy 440.000 t. (469.000 t.), kukurydzy 2.522.000 t. (2.635.000 t.) i siemienia lnianego 49.000 t. (69.000 t.).

Koniec bojkotu japońskiego? Rokowania anglo-japońskie, prowadzone w Bombaju w sprawie porozumienia w przemyśle bawełnianym, wkroczyły w stadjum decydujące. Dotychczasowe konferencje obu delegacyj prowadzone były na posiedzeniach poufnych z całkowitem wykluczeniem jawności. Przewodniczący delegacji japońskiej na konferencję oświadczyć miał według doniesień pism holenderskich, że głównym przedmiotem obrad jest sprawa systemu kontyngentów. Jednocześnie dodał on, że oczekuje z dniem 10 października zakończenia bojkotu japońskiego. W dniu tym upływa, jak wiadomo, termin ważności traktatu handlowego brytyjsko-japońskiego. Po zniesieniu bojkotu będzie można znaleźć podstawę dla porozumienia.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·50, 124·81, 124·19. Gdańsk 173·48, 173·91, 173·05. Holandja 359·85, 360·75, 358·95, Londyn 27·48, 27·63, 27·33. Nowy York 5·79. 5·83 5·75, Nowy York telegr. 5·80 5·84, 5·76, Paryż 34·94, 35·01, 34·83, Szwajcarja 172·92, 173·35 172·49, Włochy 46·90, 47·13 46·67, Berlin w obr. pryw. 212·55. Tendencja przeważnie słabsza.

Akcje: Bank Polski 79·—, Lilpop 10·—. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·70, 38·50, 38·70. 4% inwestycyjna 102·—, 6%-dolarowa 56·13, 56·50, 4% dolarowa 48·25, 48·75, 7½ stabilizacyjna 51·13, (51·75 drobne). Tendencja niejednolita. 4½% listy ziemskie 43 —, 43·50, 5% listy m. Warszawy 57·50, 8% listym. Warszawy 43·75, 44·13,

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 61·—, dillonowska 69⅜, stabilizacyjna 77½, śląska 43·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 15·91, Nowy York 3·35, Belgja 71·95, Włochy 27·.8, Hiszpanja 43·10, Holandja 208·15, Berlin 122·87·5, Wiedeń 72·62, noty 57·08, Sztokholm 82·55, Oslo 79·95, Kopenhaga 71·05, Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·70**, Białogród 7·—, Ateny 2·95. Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·02, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia października 1933 r

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00 21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00. jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 25·00—28·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—0·00. rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00 — 10·00. żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00 — 16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75. kuchy słonecznik 16·50—17·00 siemię lniane 32·00 — 34·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 58·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 5 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa zdatna do przemiału 20·00—20·50. jęczmień browarowy 16·50—17·50, jęczmień 695 g/l 14·00—14·25, jęczmień 675 g/l 13·50—13·75, owies 13·50—14·00, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·50—35·00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00. pszenne (grube) 9·00—10·00 rzepak zimowy 37·00 — 38·00, rzepik zimowy 38·00 — 39·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00 — 24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 63·00 — 67·00

Ogólne usposobienie spokojne.

Chorzy na serce! Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy w nieuleczalnych swych cierpieniach nie stosujecie ziół hodowcy Trzeszczkowskiego. Prospekty na żądanie. Zapotrzebowanie przesyłać do hodowcy pod adresem: Warszawa, skrytka 780. (376)

W cieniu swastyki.

II.

Kpt. Roehm—szef hitlerowskiej czerezwyczajki.

Dziennikarz francuski opowiada, że o ile wiadomości jego są ścisłe, czerezwyczajka hitlerowska ma swoje siedlisko w Monachjum, w tym „bronzowym domu", który jest kolebką partji.

Kierownikami bronzowej „czeki" są: kapitan Roehm, generał bronzowej armji i hrabia Dumoulin-Eckhardt, kierujący służbą wywiadowczą hitlerowców — szpiegostwem i kontrszpiegostwem. Dwie bardzo ciemne postacie...

Są lata, w których „Święta Fehma" brodzi w krwi. Jako przykład podaje publicysta francuski pewną sprawę, na której tle straszliwe zbrodnie „Fehmy" malują się najjaskrawiej. Niektóre fakty wydadzą się wręcz potworną insynuacją, trzeba je jednak powtórzyć, gdyż w przeciwnym razie trudno byłoby sobie wyobrazić plastycznie przerażającą sylwetkę kapitana Roehma.

Świetny oficer, niegdyś oficer frontowy, a następnie bardzo niebezpieczny agent III dywizji b. (2-gie biuro dawnej armji niemieckiej) — Roehm od chwili założenia organizacji nazi ma powierzoną sobie organizację tajnej służby hitlerowców. Prawdopodobnie sami generałowie Seeckt i Schleicher umieścili go przy boku Hitlera jako doradcę, a może i obserwatora.

W bronzowej partji Roehm odrazu zdobywa sobie poważne znaczenie; zna wiele tajemnic, nawet te, o których nie wie sam wódz.

Kpt. Roehm to awanturnik w całem tego słowa znaczeniu. Kiedy partja potrzebuje pieniędzy, nie cofnie się nawet przed fałszerstwem — był nawet zamieszany w sprawę o fałszywe czerwońce.

Gdy człowiek jakiś staje się niewygodny dla partji, Roehm stara się go skompromitować, o ile wogóle uważa interwencję za wskazaną. Jeśli człowiek taki przeszkodzi Roehmowi osobiście, dzieje się z nim tak jak z głośną już obecnie sprawą adwokata Bella.

Na stanowisku naczelnika sztabu generalnego hitlerowców, Roehm utrzymuje stosunki z prasą za pośrednictwem Jerzego Bella, adwokata monachijskiego. Człowiek ten przez długi czas oddaje naczelnikowi sztabu generalnego nieocenione usługi.

W tym okresie wytoczono Roehmowi proces o obrazę moralności. Bell otrzymał wtedy polecenie rzucenia zasłony na intymne życie oraz zabawy potężnego kapitana. Prasa socjalistyczna bowiem za bardzo się tą sprawą zainteresowała.

Bell był dotychczas najlepszym przyjacielem Roehma, obecnie posiada nad oficerem straszliwą przewagę. Czyż nie służył bowiem w charakterze pośrednika pomiędzy wodzem hitlerowców a socjalistami? Istnieją także inne niezbyt czyste tajemnice prywatne Roehma, które adwokatowi udało się przejrzeć.

Roehm zaczyna nienawidzieć Bella, posiadającego dotąd jego całkowite zaufanie, a urazy wielkiego awanturnika nie są z tych, które można lekceważyć. Wkrótce potem przygotowuje zasadzkę, przydzielając dawnego powiernika hrabiemu du Moulin-Eckardtowi, naczelnikowi tajnej służby bronzowego domu. Hrabia otrzymuje rozkaz powierzenia Bellowi misji poufnej w Austrji — adwokat ma wejść w kontakt z socjalistami wiedeńskimi i otrzymuje w tej sprawie instrukcje osobiste.

Gdy nieszczęśliwy powrócił do Niemiec, został oskarżony o porozumienie z czerwonymi i zdradę. Jedyną karą za podobną zbrodnię jest śmierć.

Bell usiłuje uniewinnić się: czyż nie działał ściśle w myśl rozkazu? Powołuje się na świadectwo Roehma — naprożno. Wtedy postanawia uniknąć swego przeznaczenia, ratuje się ucieczką.

Przechodzi granicę i znajduje schronienie w Austrji, w małej wiosce zagubionej w głębi gór Tyrolu.

3 kwietnia przebywa w gospodzie „Plettl'a" w małem „Gastwirtschaft" pośród lasów Rosenheimu. Towarzyszy mu przyjaciel major niemiecki, który pośredniczy w podtrzymaniu stosunków pomiędzy zbiegiem a jego matką, siostrą i pewną kobietą, która ma być jakoby kochanką samego Hitlera.

Obaj ci ludzie uważają się za zupełnie bezpiecznych, pewni, że nikt nie odnajdzie ich schronienia w głębi lasów tyrolskich.

Czerezwyczajka Roehma i du Moulin'a jednak nie śpi, pragnie za wszelką cenę zdobyć skórę zbiegłej zwierzyny i nie przebiera w środkach dla osiągnięcia tego celu.

Banda S. A. wdziera się pewnego dnia do wioski Knottenmühl w Niemczech, gdzie matka i siostra skazanego żyją w nieustannej trwodze o jego los. Ludzie uzbrojeni w rewolwery napadają na biedne kobiety i nie bawiąc się w długą rozmowę, pozostawiają wkrótce obie kobiety zbroczone krwią. Za tę cenę zbiry z S. A. wiedzą już, gdzie Bell ma umrzeć.

W nocy 3 kwietnia, na pogranicznym posterunku austrjackim, na skraju lasów Rosenheimu ukazują się trzy auta. W pierwszym i drugim pojeździe znajdują przedstawiciele S. A. w koszulach bronzowych z dystynkcjami czerwonemi. Zadaniem ich jest tylko ochraniać wykonawców wyroku w czasie odwrotu. Wykonawcy ci jadą w trzecim pojeździe. Jest ich trzech: jeden bardzo młody, szczupły i blady przedstawia strażnikowi granicy austrjackiej legitymację policji politycznej w Monachjum — drugi, przedstawiciel S. S., ubrany czarno, ma trupią główkę i swastykę wyszyte na czapce. Wreszcie trzeci, osobistość dziwna, w płaszczu z ciemnej skóry, wysokich butach, z wąsami najwidoczniej przyczepionemi — jest to naczelnik Kator.

Trzy auta zajeżdżają przed oberżę „Plettla". Wszyscy wysiadają, zajmują miejsca na ogólnej sali. Po chwili przecinają druty telefoniczne w oczach gospodyni, która zaczyna się niepokoić, podejrzewając przestępstwo. Dzielna kobieta zwierza się ze swych obaw służącym — ale te, nie orjentując się o sytuacji, nie śmią się poruszyć, przerażone i zdumione.

Jeden ze szturmowców z czerwonemi odznaczeniami i jeden cywilny wchodzą na schody i otwierają drzwi pokoju, w którym adwokat Bell, nie przeczuwając nic złego, rozmawia spokojnie ze swym przyjacielem, majorem.

Przedstawiciel S. A. zwraca się wręcz do adwokata: „Bell — musisz jechać z nami, zawieziemy cię do Niemiec, policja polityczna w Monachjum chce z tobą rozmawiać".

Napadnięty staje się szaro-zielony z przerażenia, czuje, że jest osaczony, mimo to próbuje się jeszcze bronić. — Owszem, stanę przed policją polityczną w Monachjum, ale pod trzema warunkami: po pierwsze, uda się do Monachjum swobodnie, bez żadnej eskorty, po drugie zagwarantują mu, że nie będzie zabity, jak pies w czasie podróży, po trzecie wysłuchani mają być wszyscy świadkowie, mogący go uniewinnić, a mianowicie hrabia du Moulin i Roehm we własnej osobie. Nieszczęśliwy nie wie, że mówi właśnie do morderców wysłanych przez Roehma i du Moulin'a. Dodaje jeszcze, że niechce, aby go spotkał los von Passaunera — (Passauner był zamordowany za zdradę).

Szturmowiec z czerwoną odznaką odpowiada głosem spokojnym: „żadnych warunków, Bell, musisz wracać. Czy odmawiasz?" Jednocześnie on i cywilny usuwają się pod ścianę — w otwartych drzwiach ukazuje się człowiek w wysokich butach, w płaszczu z czarnej skóry, posępny, sztywny. Bez jednego słowa celuje ze swego browninga, mierzy spokojnie, jak do celu w strzelnicy.

Pada sześć strzałów — adwokat Bele przewraca się przeszyty pięcioma pociskami. Jego przyjaciel, major, dostał tylko jako ostrzeżenie, jedną kulkę w prawą stronę głowy.

Oprawcy wsiadają następnie do swych aut. Zatrzymują się potem przed posterunkiem na granicy austrjackiej. Funkcjonarjusz politycznej policji bawarskiej pokazuje swój paszport, mówiąc z uśmechem: „Przypuszczam, że coś się stało w lesie Rosenheim — u Plettla, zresztą nic ważnego—tajna policja w Monachjum bierze na siebie wszelką odpowiedzialność".

Austrjaccy strażnicy graniczni próbują zatrzymać samochody, które wydają im się podejrzane — naprożno — strzelają do opon — bez skutku — udaje im się zaledwie zanotować numer auta, w którem znajduje się człowiek w skórzanym płaszczu — II A 6043. Po sprawdzeniu okazuje się, że jest to rządowe auto niemieckie.

Bell nie żyje. Roehm i du Moulin mogą spać spokojnie — zbrodnia ta pozostanie bez następstw. (C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.